Nr. 272 Lwów — Niedziela dnia 27 Listopada. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Po przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: B. 1 Adw. Wirgil. N. 25 po Sosz.
Jutro: św. Krescentego Mafteja Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 31
Zachód „ „ 4 „ 5

Długość dnia g. 8 m. 34
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 listopada.

Z Wiednia nam piszą 24 bm.:

W nudnej i monotonnej tegorocznej debacie budżetowej zaszedł wczoraj epizod, który zelektryzował wszystkie stronnictwa i otwiera pole daleko idącym kombinacyom. Szlachta czeska przez swego rzecznika ks. Karola Schwarzenberga wmięszała się czynnie do akcyi i wywołała ze strony prezesa gabinetu bardzo doniosłe oświadczenie, które w szeregach lewicy narobiło formalnego popłochu, tak dalece, że niektórzy jej członkowie już dziś agitują za odmówieniem hr. Taaffemu funduszu dyspozycyjnego. Ks. Schwarzenberg zapytał kategorycznie hr. Taaffego, czy posada ministra rodaka dla Czech będzie obsadzoną. „Wiem o tem — rzekł książę — że nie ma żadnego takiego paragrafu, na którym moglibyśmy oprzeć to nasze żądanie, ale pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. rządu na tę okoliczność, że tekę ministra czeskiego sam ofiarował delegacyi czeskiej za porzucenie abstynencyi i powrócenie do rady państwa“. Z innych ustępów mowy ks. Schwarzenberga zasługuje na uwagę ten, w którym oświadczył, że szlachta czeska jest zwolenniczką państwowego prawa czeskiego, tudzież ten, w którym poruszył kwestyę języka urzędowego, przedstawiając, że bez załatwienia tej kwestyi nie można nawet myśleć o przeprowadzeniu ugody. — W końcu narysował ks. Schwarzenberg kontury takiej większości parlamentarnej, jaka zdaniem szlachty czeskiej jedynie całą monarchię zadowolnić może. Zwracając się przytem do młodoczechów, przypomniał im rezultat przedwczorajszego głosowania nad udzieleniem p. Mengerowi nagany, w której to sprawie członkowie dawnej, dziś już rozbitej, prawicy znowu się razem znaleźli i rzekł im: „Już ta jedna sprawa powinna wam wskazać, gdzie są naturalni sprzymierzeńcy narodu czeskiego i że ten pierścień żelazny dawnej prawicy, któryście tak znieslawili przed waszymi wyborcami, nie był dla naszego narodu rzeczą złą“. — Hr. Taaffe odpowiedział księciu Schwarzenbergowi bezzwłocznie, która to okoliczność zwiększa jeszcze bardziej doniosłość słów naszego prezesa gabinetu, gdyż wskazuje na to, że zapytanie ks. Schwarzenberga nie spadło na hr. Taaffego niespodziewanie. Słowa hr. Taaffego są bolesnem rozczarowaniem dla lewicy, która oddawała się tej błogiej nadziei, że nie daleką już jest chwila, w której ona w Austryi rządzić będzie. Hr. Taaffe oświadczył kategorycznie, że ministeryum partyjne jest w Austryi niemożliwe, no, a przecież wiadomo, że ze wszystkich stronnictw austryackich jedna tylko lewica pragnie rządów partyjnych, t. j. stworzenia większości parlamentarnej, ale całkiem innej aniżeli ta, której mgliste zarysy podał ks. Schwarzenberg; ona pragnie takiej większości, w którejby ona będąc sama w niej większością rej wodziła. Następnie oświadczył hr. Taaffe, iż niebawem już nadejdzie chwila, w której rząd zrobi Najj. Panu propozycyę obsadzenia teki ministra czeskiego. To oświadczenie wprost przeraziło lewicę, gdyż wystawia ją na kompromitacyę w obec wyborców. Wszystkim żywo jeszcze stoi w pamięci z jaką pewnością siebie, niemal butą przemawiali koryfeusze stronnictwa liberalnego po ustąpieniu p. Prażaka. Plener wyborcom swoim w Chebie oświadczył wyraźnie, że teraz bez zezwolenia lewicy nie może być posada czeskiego ministra obsadzoną i że lewica nie pozwoli nigdy na przesunięcie punktu ciężkości w radzie Korony. Takimi to szumnymi frazesami walczyli przywódzcy liberałów, nie zważając na to, że przecież obsadzenie tek ministeryalnych jest prerogatywą Korony i nikt nie ma prawa przepisywać ilu liberałów lub konserwatystów zasiadać ma w gabinecie. Najważniejszem jednak jest oświadczenie hr. Taaffego w sprawie językowej. W punktacyach ugody czesko-niemieckiej postanowione było wyraźnie, że sprawa języka urzędowego w Czechach uregulowaną ma być dopiero po przeprowadzeniu całej ugody. Tymczasem hr. Taaffe zwraca się do parlamentu i mówi otwarcie: „Sprawa językowa, jest to bez wątpienia bardzo ważna i drażliwa kwestya i musi być załatwiona. Pomyślcie panowie nad nią, pomyślcie wszyscy, może potem z waszego łona, może od rządu wyjdzie jaka inicyatywa i jakoś się wszystko ułoży“. A zatem hr. Taaffe nie wyklucza możności załatwienia tej kwestyi w niedalekiej przyszłości, nie usuwa dyskusyi nad nią, jakkolwiek do przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej jeszcze daleko. Tem dał hr. Taaffe niejako do poznania, że rząd nie trzyma się już niewolniczo punktacyi wiedeńskich. Lewica narobi z tego powodu niezawodnie wrzawy, że rząd nie dotrzymuje słowa, hr. Taaffe jednak ze spokojnem sumieniem zniesie ten zarzut, gdyż nikt inny tylko lewica podkopywała ugodę, obstając przy swych zachciankach germanizacyjnych, żądając załatwienia przez radę państwa kwestyi językowej w duchu państwowego języka niemieckiego, jakkolwiek punktacyami wiedeńskiemi zobowiązała się nie tykać sprawy językowej aż dopiero po przeprowadzeniu ugody.

Bądź co bądź wstępujemy w zajmującą fazę stosunków parlamentarnych, a w debacie nad funduszem dyspozycyjnym zobaczymy, jak wielkie rozmiary przybierze ferment, wywołany wczorajszem oświadczeniem hr. Taaffego.

Z Izby sądowej.

[Denuncyant przed sądem].

Kraków 25 listopada.

Wczorajsza popołudniowa rozprawa, z której podałem już wam telegraficzne streszczenie, była bardzo interesującą, gdyż odczytano na niej zeznania Sekerzyńskiego, zadające kłam wszystkiemu, co powiada Hendiger.

Przedtem jednakże przesłuchiwano dalej oskarżonego, który na wszystkie pytania, dążące do wykazania mu na podstawie aktów, iż oszukał rząd rosyjski i sfingował spisek w Krakowie celem zdobycia nagrody, odpowiada uporczywie, że Sekerzyński kazał mu śledzić za spiskiem i że rozmowa z Sipplem naprowadziła go na domysł, iż taki spisek się przygotowuje.

P r o k u r a t o r. Do jakiej narodowości pan należy?

O b w i n i o n y. Jestem Polakiem... Przynajmniej..

P r o k. Od jakiego czasu zamieszkała rodzina pańska w Królestwie i jakiego pan jesteś herbu?

O b w. Herbu Rola; pamiętam, że dziadek mój służył w wojsku polskiem.

P r o k. Dla czego pan używałeś fałszywego węgierskiego nazwiska: Elieni Viczenz Hendigery?

O b w. Tak pisali się moi stryjowie, więc i ja się tak pisałem. Co znaczy „Elieni Viczenz“ sam nie wiem.

P r o k. Maleszewskiego raz tylko widziałeś pan w redakcyi *Kuryera Polskiego*; na jakiej podstawie doniosłeś pan, że Maleszewski został wylosowany na jednego z tych, co zamach spełnić mieli?

O b w. O Maleszewskim nic nie wspominałem.

P r o k. Ustnie mówiłeś pan Sekerzyńskemu.

O b w. Nie przypominam sobie.

P r z e w. Sekerzyński przecież z palca tego nie wyssał.

P r o k. Czy pan o tych wiadomościach i tajemnicach warszawskich ustnie, czy pisemnie donosiłeś?

O b w. Listownie, przez dodanego mi człowieka; tyczyły się te doniesienia osób warszawskich.

Sędzia przysięgły profesor dr. M i l e w s k i zapytuje obwinionego, w jakim języku była napisana rozprawa jego, która mu miała przynieść tytuł Doktora filozofii, jaki jej tytuł, oraz jakie ma imię i jak wygląda p. Giełgud, który miał pośredniczyć w tej sprawie?

O b w i n i o n y mówi, że nie wie, jak p. Giełgud wygląda i nie zna go wcale: rozprawa była napisana po polsku i nosi tytuł: „Filozoficzne badania w kwestyi pedagogicznej“. Zresztą co do doktoratu i n a b s e n t i a, wiadomą jest rzeczą, iż w Warszawie tytuł taki otrzymują kowale i szewcy.

Na dalsze pytania prof. Milewskiego zeznaje obwiniony, że w redakcyi *Grażdanina* widział się z księciem Mieszczerskim i ułożył się o korespondencye z Krakowa; że już dawniej pisywał do *Nowosti* i że dla *Kraju* miał napisać artykuł o Sejmie galicyjskim.

P r z e w o d n i c z ą c y. Dlaczego nie wspomniał pan o tem wszystkiem w toku śledztwa, bo sędzia śledczy byłby rzecz sprawdził, tymczasem dowiadujemy się o tem dopiero dzisiaj.

O b w i n i o n y. Trudno wszystko spamiętać, gdy się ktoś narazi na takie nieprzyjemności, na jakie ja się naraziłem. (Ogólny śmiech na sali).

Przysięgły prof. dr. M i l e w s k i. Kto podał Sekerzyńskiemu nazwiska tych osób, które miały być wylosowane do spełnienia zamachu?

O b w i n i o n y. Ja nie podawałem.

P r z e w o d n i c z ą c y. Dziś nadszedł protokół Sekerzyńskiego; z niego się dowiemy, kto podał nazwiska.

O b w i n i o n y twierdzi jeszcze raz stanowczo, że nazwisk nie podawał.

P. przewodniczący zapytuje Hendigera, czy zgadza się na odczytanie zeznań Sekerzyńskiego?

O b w i n i o n y. Przecież zgodzić się muszę.

Obrońca dr. S z a f l a r s k i sprzeciwia się odczytaniu protokołu Sekerzyńskiego, ponieważ na podstawie procedury każdy dokument, jak niemniej zeznania nowych świadków powinny być udzielone oskarżonemu najmniej na trzy dni przed rozprawą.

Prokurator p. T a r ł o w s k i prosi o odczytanie zeznań Sekerzyńskiego, tem bardziej z tego powodu, iż sam Hendiger domagał się jeszcze dziś rano odczytania tych zeznań, lub przybycia Sekerzyńskiego na rozprawę.

Po krótkiej naradzie Trybunał postanowił nie przychylić się do wniosku obrońcy i odczytać protokół przesłuchania Sekerzyńskiego zeznanego pod przysięgą. Z treści tego aktu wynika, iż Sekerzyński z polecenia gradonaczelnika przesłuchał dnia 28 kwietnia mężczyznę, do chwili przesłuchania mu nieznanego, który, nazwawszy się Czołowskim, oświadczył, że naumyślnie przyjechał do Petersburga, aby zrobić doniesienie o zamachu na cara. Według oświadczenia Czołowskiego, spisek miał być uknuty we Lwowie i jako jednego z głównych spiskowców wymienił Kasprowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego*, wymienił też, że do spisku należą poddani rosyjscy. Na doniesienie to jak oświadczył ów mężczyzna, zdobył się tylko w celu zapobieżenia nieszczęściom, jakie z tego wyniknąć mogły, a żadnych innych celów nie miał na oku. Zarazem oznajmił, iż nie może pozostać w Petersburgu, żeby nie zgubić nitki w tej sprawie i że nie życzy sobie, by jego imię było znane komukolwiek, dlatego też odmówił spisania protokołu. Niedługo po odjeździe owego mężczyzny, otrzymał Sekerzyński od niego listy z nowemi nazwiskami różnych osób, których to nazwisk Sekerzyński już nie pamięta, gdyż odesłał je zaraz wówczas wszystkie do departamentu policyi celem sprawdzenia. Przed sprawdzeniem nie chciał Sekerzyński wysłać żądanych przez Czołowskiego pieniędzy w kwocie 400 rubli „dla dalszych przygotowań“ i uspokoił go tylko depeszą, że pieniądze będą wysłane. Sekerzyński w przedstawionej sobie fotografii poznał Czołowskiego, którym jest Hendiger. Protokół ten pisał Sekerzyński własnoręcznie.

Po odczytaniu tego dokumentu, obwiniony wyraża zdziwienie, iż naczelnik ochrony osoby carskiej może nie pamiętać nazwisk osób, urządzających zamach na cara.

P r z e w. Nie pamięta, bo udzielił te nazwiska policyi, więc jakże może pamiętać od kwietnia nazwiska kilkunastu osób, gdy protokołu nie spisał.

O b w. Ha, jeżeli się z kim nie robi urzędowego protokołu, to nie jest to denuncyacya, lecz prywatna rozmowa. (Śmiech na sali).

P r z e w. Ależ panie, Sekerzyński wyraźnie zeznaje, żeś pan tylko w tym celu przyjechał do Petersburga, żeby zrobić doniesienie i sam mu to pan oświadczyłoś.

O b w. To jest nieprawdą.

P r z e w. W obec tylu sprzeczności w pańskich zeznaniach, mogę raczej wierzyć Sekerzyńskiemu, niż panu, i dlatego nie możesz pan mieć pretensyi, aby panu wierzono.

O b w. Ja też nie mam żadnych pretensyi, żeby mi kto wierzył. (Poruszenie na sali.)

Odczytano z kolei pismo departamentu rosyjskiego ministerstwa sprawiedliwości z 24 września b. r., z którego wynika, że 1) towarzysz ministra sprawiedliwości generał-lejtnant Szebeka, nie wchodził w żadne osobiste porozumienia z denuncyantem Hendigerem i żadnych informacyi udzielić nie może, 2) że oryginalne listy Hendigera do Sekerzyńskiego będą przedłożone ministerstwu sprawiedliwości, protokół zaś o doniesieniach Hendigera nie został wcale spisany, albowiem Hendiger oświadczył wyraźnie, że żadnego urzędowego protokołu nie podpisze, 3) że w doniesieniach Hendigera jako osoby należące do spisku a mieszkające w Królestwie wymieniono: braci Wiśniewskich w Warszawie, Ignacego Popławskiego, Adolfa Dygasińskiego, wydawcę gazety *Głos* Ignacego Potockiego, znanego w literaturze pod pseudonimem „Maryana Bohusza“, urzędnika policyi Czajkowskiego, byłą słuchaczkę kursów felczerskich w Petersburgu Maryę Weryho w Warszawie, Jurgensa i księgarzy Centnerszwera i Hirszfelda w Warszawie. Ten ostatni za inną sprawę został aresztowany. Pismo to ministerstwa sprawiedliwości podpisane przez ministra Durnowa, zawiera na końcu taką uwagę: „Określić naprzód, jakie następstwa mogłyby wyniknąć dla tych osób, gdyby oszustwo nie zostało wykrytem, jest rzeczą niemożliwą. Żadna atoli z tych osób ani karom poddaną, ani aresztowaniu, ani prześladowaniom nie uległa z powodu niniejszej sprawy, albowiem każde doniesienie musi być wpierw starannie stwierdzone, a oszustwa Hendigera zostały wykryte pierwej, nim owo sprawdzenie zostało ukończone.“

P r z e w. Więc oczerniłeś pan i tamtejszych poddanych.

Oskarżony udaje zdziwionego.

Zabiera głos p. prokurator i na podstawie odczytanego powyżej dokumentu domaga się rozszerzenia oskarżenia o oszczerstwo, popełnione także na osobach w Królestwie zamieszkałych. Rozszerzenie oskarżenia motywuje tem, iż nie jest to wcale fakt nowy, bo już w pierwszym wniosku obwiniła prokuratorya Hendigera o ten czyn ogólnie, nie specyalizując szczegółowo i że nawet przyjęte jest w akcie oskarżenia, iż Hendiger obwiniał „różne“ osoby. Te osoby w Królestwie wymienia obecnie na podstawie powyższego dokumentu i prosi, aby rozprawa toczyła się także w tym kierunku. Nadto podnosi p. prokurator, iż osoby z Królestwa były narażone na większe jeszcze niebezpieczeństwo, niż osoby tutejsze, poddane Austryi.

Obrońca dr. Szaflarski sprzeciwia się temu na podstawie § 263 ust. 1 i 2 p. k., zresztą nie ma co do tej odezwy żadnej kontroli, iż jest ona wiarogodną. Rozszerzenie oskarżenia mogłoby wpłynąć na podwyższenie kary.

P r o k. popiera swój wniosek.

Trybunał po naradzie przychyla się do wniosku prokuratora, rozszerza oskarżenie i rozprawę także na osoby z Warszawy, ponieważ oskarżony stoi już pod zarzutem zbrodni, wyższym wymiarem kary objętej.

O b w. oświadcza, że przytoczonych osób z Warszawy nie obwiniał, a dowodem tego ma być ta okoliczność, iż nic o nich nie wiedział podpułkownik Markgrafskij, choć on przedewszystkiem, jako wysłany do Krakowa z ramienia szefa żandarmeryi w Królestwie, jenerała Brocka, wiedzieć o nich był powinien.

Radzca p. L o z i ń s k i: Wszak pan miałeś misyę tajną od Sekerzyńskiego do Warszawy; to dziwne, że widząc pana po raz pierwszy, powierzył panu tajną misyę do Warszawy, skoro do tego miał tam policyę i żandarmeryę.

O b w. To była misya, którą ja mogłem spełnić bardzo dobrze. (Poruszenie na sali).

Z kolei odczytane zostało przez p. radzcę L o z i ń s k i e g o pismo, podpisane przez podpułkownika Sekerzyńskiego, polecające w drodze urzędowej podpułkownikowi żandarmeryi Masonowi w Granicy, aby stwierdził, czy doniesienie Czołowskiego zasługuje na wiarę; polecenie to obejmuje nazwiska osób, przytoczonych w akcie oskarżenia, które Hendiger obwinił o rzekomy zamach na cara, o odbycie w tym celu schadzki w mieszkaniu Kasprowicza i wylosowanie spiskowców.

O b w. ponownie przeczy, jakoby te nazwiska podawał, wszak są to nazwiska ludzi z rozmaitych obozów.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszy z nich Władysław Maleszewski, doktorand medycyny, syn redaktora *Biesiady literackiej* w Warszawie, opowiada, jak raz w życiu widział Hendigera i jak potem w skutek tego robiono u niego rewizyę.

O s k. przeczy, jakoby robił donos na Maleszewskiego. Trzeba być waryatem, ażeby takiego człowieka robić głównym sprawcą zamachu. (Wesołość).

P r z e w. tłomaczy oskarżonemu, na jakie niebezpieczeństwo narażał niewinne osoby.

O s k. Ależ gdyby nawet p. Maleszewski był aresztowany, tośby go przecież na stryczek nie wzięli. (Wesołość).

Świadek dr. Józef O r ł o w s k i, lat 31, katolik, redaktor *Kuryera Polskiego*, zaprzysiężony zeznaje, że poznał Hendigera w redakcyi *Kuryera Polskiego*. Mówił mu, że jest docentem uniwersytetu lwowskiego, a rozmowa się toczyła o Kornelu Ujejskim, z którym Hendiger twierdził, że [illegible] dni później przyniósł Hendiger artykuł o 25-letnim jubileuszu *Szkoły*.

Następnie odczytano zeznania Maryana Orłowskiego z Wiednia, którego Hendiger zachęcał do współpracownictwa w *Gazecie Lwowskiej*, gdzie — jak się szczycił — wielkie miał wpływy. Dalej przyrzekał, że mu odda kierownictwo pisma, w Wiedniu założyć się mającego, świadek jednak nie bardzo temu wierzył.

Świadek T. Z a d u r o w i c z, dziennikarz ze Lwowa, zaprzysiężony zeznaje, że się poznał z Hendigerem zupełnie przypadkowo w w pierwszych dniach listopada z. r. w drukarni przy rewizyi *Trybuny*. Hendiger ofiarował mu współpracownictwo swoje i obierając temat niebezpieczny dla siebie, ofiarował się napisać recenzyę z sztuki Sudermana „Honor“. Przedstawił się świadkowi jako doktor filozofii fakultetu londyńskiego. Pod względem politycznym przedstawił się jako najskrajniejszy czerwony, mówił, że nosi na nogach ślady kazamat petropawłowskich i zachowywał się w sposób wyzywająco-patryotyczny. Z jakimś Magurskim i kimś trzecim miał siedzieć w twierdzy petropawłowskiej, skazany na 2 lata, skąd mu się udało umknąć. Mówił świadkowi, że w styczniu b. r. ma udać się do Warszawy i podjąć jakąś sumę, parę tysięcy rubli, prosił nawet o wyszukanie mu adwokata i przyrzekał częścią tej kwoty poprzeć wydawnictwo *Try-*

52)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Podochocone jak zwykle i gwarne towarzystwo wcale nie zwróciło uwagi na oddalenie się tych par, które rychło skryły się za drzewami i nierównościami gruntu. Wtedy pani Julia, przywoławszy Mirskiego, pobiegła naprzód.

— Niech się przecie pożegnają jak Pan Bóg przykazał! — mówiła zadyszanym głosem. — Książe, powiedz-że mnie piękny kompliment, bom doprawdy warta.

— Jesteś pani najpiękniejszym komplimentem, jaki natura mogła zrobić ludziom, ale za co się przymawiasz o nagrodę?

— Za co? — śmiejąc się powtórzyła. — Jak pan myśli, pocałują się oni?

— Jak pani myśli, — odrzekł on — Olgerode gdy się dowie o tym epizodzie, a dowie się z pewnością, czy podziękuje pani?

— Oho!... Ale mniejsza o to! Pamiętasz pan, co było wczoraj przy obiedzie? Niedobra jestem! Skrzywdziłam Anulkę i pana Stoboja i tę poczciwą Tyrę... Doprawdy nie wiem, jak to się stało! Przecie nie jestem roztrzepana!... Niech Olgerode się zemści, będę miała karę!...

Uderzyła piąstką o dłoń i umilkła, lecz tylko na chwilę.

— Ale czy tylko oni dobrze się pożegnają? — zaczęła znowu.— Ach, żeby tu gdzie była dziurka od klucza!

Zaśmiał się Mirski, a pani Julia, bez długiego namysłu, uroniła chusteczkę, podnosząc zaś ją, obejrzała się szybko.

— Panie! — szepnęła. — Ich nie widać!

— Widać, że korzystają z pomysłu pani.

— Myśli pan? Ach, ucałuję za to Anulkę!.., A my, tymczasem, co?

— Możemy pójść za ich przykładem.

— Żałuj pan, że nie mamy powodu. Ale siąść możemy i poczekać.

Tymczasem, idąc powoli pod rękę, pan Władysław i Anulka wciąż zwalniali kroki, aż stanęli.

Tłumionem wzruszeniem drgały ich twarze. Ona w ziemię patrzyła, on na nią, — i milczeli, trzymając się za ręce.

Długo tak trwało. Bo cóż słowami mogli lepiej powiedzieć, niż tem milczeniem wyrzekli? Dusze ich złączyły się, jak oto ręce, i taka w nich była czystość uczucia, taka wiara święta, że ani im na myśl nie przyszło upewniać się lub przysięgać. Miłość ich była jak gmach Boży, oni stali w nim cicho, wsłuchani we wspólną dusz modlitwę i każde słowo wydałoby się im bluźnierstwem.

Z daleka, od brzegu rzeki, doleciało wołanie:

— Gospodynie, w drogę czas!...

Anulka wstrząsnęła się, — podniosła poważne i głębokie oczy, łez pełne, i rzekła:

— Panie Władysławie, chcę dać ci mój krzyżyk na drogę.

Twarz jego rozpromieniła się, aż blask uderzył od niej. Przykląkł.

— To włóż go sama! — wymówił drżącym głosem.

Więc ona zdjęła z siebie mały krzyżyk na cieniuchnym złotym łańcuszku i rumieniąc się zapięła mu go na szyi drżącemi paluszkami. Potem, nie mogąc stłumić ogromnej tkliwości, objęła jego głowę i załkała. On lekko się podniósł, otoczył ją ramionami, przygarnął do siebie, usta przyłożył do jej czoła—i znowu stali cicho, jak w świątyni Pańskiej.

I znowu od brzegu rzeki doleciał głos rzeczywistości:

— Gospodynie, w drogę czas!...

Z polanki odezwały się nawoływania; gdzieś z boku odpowiedziała na nie wesoła piosenka pani Julii...

Wkrótce potem z cienia drzew wystąpiły na polankę najpierw dwie panie, każda z dużym bukietem leśnych kwiatów, potem dwaj panowie.

Wnet otoczyło ich całe towarzystwo i zaczęło się pożegnanie. Strzemiennego wypito z ogromnych kubków. Mężczyźni, zdejmując czapki, ściskali pana Władysława.

Tyra zbliżyła się do Anulki, objęła ją i szeptała, nie spuszczając oczu z pana Władysława, tkliwym, rozżalonym głosem:

— Radość Oczu!... Radość Oczu!... odjeżdża!... porzuca nas!...

Pani Julia patrzyła na to wszystko bystremi oczkami i uśmiechając się marszczyła nosek.

— Nad jaką psotą główka pracuje? — spytał ją Lermontow.

— E, nie nad psotą!— westchnęła. — Myślę, co też tam w twierdzy porabia teraz biedny baron?

— Co porabia? Układa plan krzyżacki.

— Sądzi pan?

— Jako żywo! Spodziewam się pięknej historyi. Wszystkim wam się dostanie: i pani, i pannie Annie, i Tyrze, a najwięcej pani.

— Doprawdy? Pan coś wie? Panie Lermontow, bądź grzeczny, powiedz co takiego!

Lermontow zrobił tajemniczą minę.

— Kiedy-bo widzi pani, — rzekł, — to urzędowa tajemnica. Olgerode został w twierdzy, bo przybyli od miurydów posłowie.... idzie o zawarcie pokoju kosztem... nie! nie mogę powiedzieć!... niech się pani domyśli.

— Niczego się nie domyślam! Kosztem jakim? Mów-że pan!

— Powiem to jedno: strzeż się pani, żeby cię nie oddano do haremu Hamzad-beka!

— Fe! Precz idź pan!

Ale Lermontow ani myślał precz iść.

Wtem jenerał zawołał:

— Dość! Na siodło, mości Stobój! Niech Bóg prowadzi!

Jeszcze raz długie spojrzenie Anulki spotkało się z pana Władysławowem i potem obaj podróżni wskoczyli na konie. Żołnierze ujęli za sznury przymocowane do siodeł. Chrapiąc, konie ostrożnie weszły do wody, zanurzyły się w niej po brzuch, potem po szyję. Wartki prąd począł je unosić, lecz napięte sznury dzielnie wspierały opór tęgich bachmatów, które się obróciły głowami przeciw prądowi i tak ukośnie przepływały rzekę. — Nieraz duża fala spienionym grzbietem pokrywała koni i jeźdźców, wtedy na brzegu rozlegał się krzyk przerażenia, twarze bladły, ręce z rozpaczą podnosiły się nad głowami, lecz żołnierze silnie wstrząsali sznurami i oto znów wynurzali się jeźdźcy, a potem konie.

Trwało tak z pół godziny. Nareszcie konie poczuły dno rzeki i teraz już prędko dobiły do przeciwnego brzegu. Tu rączy Aliagów wnet je rozsiodłał i począł wycierać, potem sakwy obejrzał, ażali nie nabrały wody, sznury zwinął, a tymczasem pan Władysław oczu nie odrywał od przeciwnego brzegu.

Tam jenerał kazał sprawić oba szwadrony dragonów. Armatki i rakietnice ściągnięto z pozycyi, kozakom dano trąbką sygnał do odwrotu, panie i oficerowie dosiedli wierzchowców.

Na ostatnie pożegnanie zamachały chustki i kapelusze, dragoni dali salwę z karabinów. Jeneralski trębacz zagrał sygnał: „Słuchajcie wszyscy!“

Więc umilkli, znieruchomieli — słuchali.

Po chwili odezwał się drugi sygnał: „Galopem marsz!

I oto od obu brzegów jednocześnie zerwały się konie z kopyta w dwie przeciwne strony: oddział duży pomknął w kłębach kurzu do Temir-Chan-Szury, a ów drugi, złożony tylko z dwóch ludzi, w step się zanurzył, nad którym zwolna noc zapadała.

Czembardziej on się mroczył, tem większe na nim budziło się życie. Z ciemnego nieba dochodziły klangory żórawi, które ciągnęły ku szeroko rozlanej wodzie, czyniąc dużemi skrzydłami szum w cichem powietrzu. Stada pardew, dropi i kuropatw zataczały duże koła, upatrując sobie z podniebnej wysokości noclężne punkta, potem spadały na ziemię i nikły wnet w wysokiej trawie. Pokazały się sowy i nietoperze, latające we wszystkich kierunkach jak oszalałe. Z traw wysokich i burzanów, z błot i jezior porosłych sitowiem szły różne ptasie głosy, nawołujące się, senne, coraz cichsze... Step zasypiał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

buny. Znajomość rozluźniła się wkrótce, zdaje się z powodu książek, które Hendiger pożyczył i nie oddawał. W kawiarni wiedeńskiej raz odezwał się świadek w tej sprawie do Hendigera grającego w karty, bardzo ostro i cierpko. Od tego czasu znikł mu Hendiger z oczu. U Kasprowicza Zadurowicz nie bywa. Kombinacya co do spisku na cara, ułożona przez Hendigera — była szatańska, a z drugiej strony naiwna. — Zemsty nie przypuszcza świadek.

Oskarżony, co do ran okrywających rzekomo nogi jego, odmawia odpowiedzi.

Świadek Eugeniusz Reiter, akademik ze Lwowa, rodem z Drohobycza, lat 23, słuchacz prawa, rygorozant, mojżeszowego wyznania, zaprzysiężony opowiada, że poznał się w jesieni zeszłego roku z Hendigerem, który sprowadził się był do jego mieszkania i mieszkał z nim w jednym pokoju przez cały miesiąc. Nie miał zgoła nic. Świadek zasilał go bielizną, tytoniem i t. d. Hendiger nie miał nawet za co piór do pisania kupić, ale opowiadał, że ma jakieś deponowane pieniądze w banku warszawskim 5 do 6 tysięcy rs. Przedstawiał się jako skompromitowany politycznie za udział w zarządzie skarbu narodowego. Często zmieniał swoje osobiste dzieje. Za nietakt wymówił mu świadek mieszkanie i zerwał z nim. Z Kasprowiczem świadek zna się dobrze, ale u niego nie bywa. Na schadzce nigdy nie był. Nie może sobie wytłómaczyć, dla czego go Hendiger umieścił na liście spiskowców.

Radzca Łoziński odczytuje następnie zaprzysiężone zeznania Jana Kasprowicza, Bolesława Wysłoucha (który powiada, że mu się Hendiger przedstawił jako człowiek niskiej inteligencyi) i Zygmunta Frylinga współredaktorów *Kuryera Lwowskiego*, Stanisława Rossowskiego, współpracownika *Dziennika Polskiego*, Kazimierza Zielonki i Romana Polińskiego, współpracowników *Gazety Lwowskiej*, Ferdynanda Baczyńskiego przedsiębiorcy kolejowego we Lwowie, Juliana i Adama Baczyńskich, słuchaczów prawa we Lwowie, Tadeusza Sołtysa urzędnika magistratu we Lwowie, Juljusza Kałużniackiego słuchacza prawa we Lwowie, Bolesława Wita Baranowskiego słuchacza prawa we Lwowie, Stanisława Kielera słuchacza prawa i Mieczysława Baranowskiego inspektora szkół ludowych we Lwowie i redaktora *Szkoły*.

Wszystkie te zeznania zgodnie potępiają Hendigera, część ich pochodzi od osób, które go w życiu nie widziały i nie znają.

Przewodniczący oświadcza, że wymienione są jeszcze dwie osoby w denuncyacyi Hendigiera, jako takie, które brały udział w schadzce u Kasprowicza, mianowicie Jaworski i Spircello. Ale wszelkie poszukiwania ludzi noszących te nazwiska spełzły na niczem. Zdaje się, że obwiniony wymyślił te dwa nazwiska.

W tym punkcie rozprawę odroczono do piątku.

* * *

Dzisiejsza przedpołudniowa rozprawa rozpoczęła się o kwadrans na 10.

W dalszym szeregu świadków staje ks. Dziurzyński i za zgodą stron niezaprzysiężony zeznaje, że poznał Hendigera u ks. Tomaszewskiego, kapelana z Hamburga. Grał z nim świadek w preferansa i przegrał 6 zł. Hendiger przedstawił się jako doktor i pokazywał jakąś odznakę. Widział się z nim drugi raz krótko w Krakowie.

Świadek Józef Bornstein redaktor *Myśli*, wyznania mojżeszowego, na życzenie oskarżonego zaprzysiężony zeznaje, że Hendiger w styczniu rb. zjawił się w redakcyi *Myśli*, przedstawił się jako doktor uniwersytetu angielskiego i jako współpracownik pism polskich, opowiadał, że uciekać musiał z Królestwa jako ofiara politycznych przekonań. W parę tygodni później był znowu w Krakowie, a starając się o posadę w *Czasie*, zaszedł do świadka i prosił go o nocleg. Potem widział go świadek we Lwowie, później (już po ślubie jego) w Krakowie z żoną. Hendiger wspominał mu, że musi jechać do Warszawy dla uregulowania stosunków majątkowych. Obiecywał mu także pośrednictwo w uzyskaniu pożyczki od pp. Baczyńskiego, Horszowskiego, Fąfary i innych we Lwowie na dalsze prowadzenie *Myśli*.

Z kolei odczytano zeznanie Juliusza Fąfary ze Lwowa, który poznał się w marcu z Hendigerem. W miesiąc później Hendiger prosił go o podpisanie wekslu. Zresztą nie zna bliżej oskarżonego.

Dalej odczytano list Hendigera z 8 lutego pisany do Szumskiego z prośbą o paszport. „Jeżeli wkrótce nie dostanę paszportu“ — pisze Hendiger — „to się wściekunę, i zamiast do Warszawy będę musiał pojechać do Pasteura do Paryża.“

Prok. stawia wniosek odczytania z *Myśli* artykułów Hendigera p. t. „Listy warszawskie“ i prosi, aby to nastąpiło po odczytaniu denuncyacyi Hendigera złożonej gradonaczalnikowi Petersburga, by można poznać, jak oskarżony z jednej strony obałamucał społeczeństwo polskie, a z drugiej oszukiwał rząd rosyjski.

Obw. zgadza się na odczytanie „z największą przyjemnością“ (wesołość).

Trybunał później uchwałę poweźmie.

Z kolei odczytano zeznanie Tomkowicza, redaktora *Czasu*, który stwierdza znane już skądinąd szczegóły.

Następnie rozpoczęto postępowanie dowodowe co do działania Hendigera po jego powrocie z Petersburga.

Odczytano najpierw sprawozdanie dyrekcyi policyi krakowskiej, zawierające opis całej pertraktacyi Hendigera ze Sipplem, jego starania o dynamit i uwięzienie w końcu w Krakowie. Przy uwięzieniu Hendigera znaleziono przy nim między innemi kwotę 301 rubli, 113 zł. 60 ct.

Następnie przystąpiono do odczytania listów z denuncyacyami, wysłanemi przez Hendigera. Pierwszy z tych listów wysłany był z Warszawy i dotyczy osób, które Hendiger poznał w Hamburgu i na które rzuca podejrzenie, że środki wybuchowe celem spełnienia zamachu przewozić będą. Listu tego władze rosyjskie w oryginale nie przedłożyły, nadesłały tylko z niego ustępy.

Obw. Ja tego listu nie pisałem; dlaczego oryginału nie przedłożyli?

Przew. odczytuje obwinionemu protokół śledczy, stwierdzający, iż obwiniony przyznał się do autorstwa tego właśnie listu.

Obw. Ja tego nie zeznawałem.

Przew. Więc pan zarzuca sędziemu śledczemu fałszowanie dokumentów, jeszcze się pan na to naraża. Przecież pan protokół własnoręcznie podpisał.

Obw. Tu w protokole jest tylko gra słów; sędziemu śledczemu nie robię żadnych zarzutów, ale prędko podpisywałem. Zresztą jest to niejasno pisane.

Prok. Ponieważ obwiniony ciągle robi inwektywy co do wiarogodności protokołów, przeto stawiam wniosek, aby przesłuchano jako świadków sędziego śledczego p. Katyńskiego i protokolanta co do wiarogodności tych protokołów

Obw. Nie robię żadnych zarzutów sędziemu śledczemu.

Obrońca dr. Szaflarski. Zbytecznem jest wzywanie p. sędziego śledczego w obec faktów, iż protokoły zawierają najzupełniejszą prawdę, co sam obwiniony przyznaje.

Co do wniosku p. prokuratora o przesłuchanie sędziego śledczego oznajmił p. przewodniczący, iż trybunał później poweźmie uchwałę.

Przys. prof. Milewski do oskarżonego. Dlaczegoś pan wymieniał nazwiska Gidaszewskiego i Filipowicza z Hamburga.

Osk. To już moja rzecz.

Przys. prof. Milewski. Nie panie.

Osk. Nazwiska te odnoszą się do innych kwestyj, o których donosiłem.

Z kolei odczytano 2 listy oryginalne Hendigera z Krakowa, pisane do Petersburga.

Pierwszy 21 maja (data polska) pisany do Sekerzyńskiego z wezwaniem, ażeby bezzwłocznie przyjechał do Krakowa. „Trzymam już obecnie wszystko w rękach, dlatego nie wyjeżdżam z Krakowa... Transport z dynamitem odejdzie stąd najpóźniej za kilka dni, przewozić go będzie żyd Abeles. To pierwsza partya... Zdaje się, że będą tam i plany, listy i odezwy rewolucyjne... Transport drugi, jeszcze ważniejszy, pojedzie pociągiem osobowym... Działające w tem osoby już zostały panu przezemie wymienione... Główna zaś rzecz jest: przysyłaj pan pieniądze!“... List podpisany jest „Piła“. Na liście dopisał już Sekerzyński, że doniósł o tych szczegółach władzom wyższym.

Osk. z najwyższą czelnością przeczy temu, co sam pisał.

R. Łoziński. Pan sfingowałeś zamach, sprowadzić pan chciałeś kontrolora i pokazać mu pozory już uzyskane. Po takim pierwszym transporcie mógł pan już więcej dostać niż 400 rubli. Potem możnaby znowu, myślałeś pan, skleić drugi transport.

Oskarżony twierdzi, że nie miał zamiaru wyzyskiwać rządu rosyjskiego.

Prok. A jak pan wytłumaczysz otrzymanie 400 zł. od Margrafskiego?

Osk. Otrzymałem to za użyteczną wiadomość, daną z Warszrwy.

Drugi list Hendigera z Krakowa do Petersburga pisany ma datę 27 (15) maja do Sekerzyńskiego: „Sprawa została już zdecydowana. Transport odejdzie w przyszłym tygodniu drogą kontrabandy. Wkrótce potem, a może być, że pierwej jeszcze druga partya odejdzie... Przeszkodziła i odwlekła odejście transportu policya krakowska. Zostali uwięzieni: Englisch, Feldmann, Kostkiewicz, który mi opowiadał, że zostawił u niego pewien Polak papiery rewolucyjne. Ja wiem, kto to ten Polak... Ignacy Popławski... Ja go znam i wiem gdzie mieszka. (Następnie podaje piszący sposób uwięzienia Popławskiego i innych osób). Jest tu niejaki Sippel, który już przygotowuje dla zamachu na cara nitroglicerynę i dynamit. Sam się nie spodziewałem, że ta sprawa na tak szerokie zeszła rozmiary...“ Wspomina dalej Hendiger w tym liście o płaszczach z bawełny strzelniczej, o takichże kapeluszach... Każe dobrze schować tych, którzy przewozić będą dynamit. Byłem — pisze na dwóch posiedzeniach spiskowców. W końcu żali się ponownie, że do tej pory nie otrzymał pieniędzy.

Oskarżony przyznaje, że jest w tym liście „trochę przesady“, ale nie znaczy to, że on zmyślił zamach. „Byłem przekonany, że coś być musi“. (Wesołość).

Przew. Czy to dla pana zabawka, że ktoś przez pana ma być aresztowany?

Osk. No, nie zabawka, ale ja to pisałem tylko dla prywatnej wiadomości Sekerzyńskiego.

Jako świadek staje p. Bolesław Gliniecki, właściciel handlu broni i zaprzysiężony zeznaje, że w maju b. r. przybył do jego handlu obwiniony, przedstawił mu się jako właściciel dóbr i żądał sprzedaży dynamitu dla przerwania żyły studziennej. Świadek odpowiedział, że dynamitu nie ma, a obwiniony wnioskował z tego, iż mu dynamitu sprzedać nie chce. Wtedy oburzył się obwiniony i krzyczał: Cóż to sobie myślicie, że jak ktoś się zapytuje o dynamit, ma być socyalistą, nihilistą, anarchistą. Ostatecznie skończyła się ta pierwsza 3-godzinna wizyta na tem, że świadek na żądanie obwinionego dał mu adres Sippla, który zajmuje się sprzedażą materyałów wybuchowych, oraz adres dwóch fabryk w Wiedniu i Insbrucku.

Drugi raz przyszedł obwiniony do sklepu i pytał się, jak najlepiej wysłać dynamit do Królestwa. A gdy mu Gliniecki powiedział, że potrzeba na to zezwolenia dyrekcyi policyi i innych formalności, oświadczył, że przesyłkę dynamitu zadeklaruje jako książki.

Przyszedł po raz trzeci i z radością mówił: „Już mam.“ Pytał się, czy świadek nie ma lontu do zapalania, i kupił dwa zwoje po 50 ct. Pytał się też o strzelby i pytał się świadka, czyby się nie podjął przemycenia strzelb do Królestwa. Świadek nie podjął się tego, lecz wskazał mu adres Abelesa.

Obwin. do świadka: Pytałem ja się pana o strzelby czy o rewolwery?

Św. Gliniecki. O strzelby.

Obwin. Widzi pan, przecież zamachu na cara strzelbami się nie urządza.

Świadek Ludwik Sippel, nadzorca rzek w starostwie krakowskiem i chemik, zaprzysiężony, zeznaje: Dnia 18 maja, przyszedłszy wieczorem do domu z komisyi urzędowej, zastałem czekającego na mnie obwinionego, który zgłaszał się już dwa razy podczas mej nieobecności. Przedstawił mi się jako doktor filozofii Hendigery, docent uniwersytetu lwowskiego, korespondent *Gazety Lwowskiej* itd. Pytał mnie się, czy ja jestem nadzorcą rzek, który wynalazł bomby dynamitowe i czybym mu takowe, oraz za jaką cenę, sprzedał. Oznajmiłem, że kilo kosztuje 25 zł., a obwiniony zażądał całego cetnara. Zanotowałem obstalunek i pytałem się obwinionego, na jaki cel dynamitu potrzebuje, ażeby odpowiednio zastosować materyał wybuchowy. Na to nie dał mi obwiniony odpowiedzi i rzekł, że się musi zapytać niejakiego Wiśniewskiego w Warszawie. Po półgodzinnej rozmowie oświadczyłem Hendigeremu, że dynamitu nie wydam bez zezwolenia starostwa, a on odrzekł, że pozwolenie przyniesie. Potem zeszliśmy się w kawiarni Rehmana i tu pytałem się obwinionego, czy się umie obchodzić z dynamitem. Kiedy powiedział, że nie umie, oświadczyłem, że udzielam lekcyi majstrom kamieniarskim i żądam za to 200 zł., a Hendiger objawił chęć brania również podobnych lekcyi i przyrzekł mi przyprowadzić jeszcze innych uczniów z takim gestem, iż myślałem, że uczniami mają być kobiety. W kawiarni rozmawialiśmy o Ravacholu i ja wspomniałem, że chcę wykryć, jakim sposobem Ravachol spełnia zamachy; niepodobna bowiem tego uskutecznić ładunkami dynamitowemi, lecz pociski muszą mieć inną formę n. p. płaszczy, czapek, figur gipsowych itp. Pytałem się, czy dynamit pójdzie lądem czy wodą, bo do tego należy materyał odpowiednio przyrządzić. Obwiniony chciał mi dać 250 zł. zadatku. Pozwolenia wszakże na kupno dynamitu nie dostał. Po dwóch czy trzech dniach oświadczył mi obwiniony, że dynamit ma iść do Warszawy i tam ma być coś rozsadzone. Gdym powiedział, że przesyłkę taką trudno uskutecznić przez granicę, oświadczył obwiniony, że można bez pozwolenia przewieźć dynamit do celów, o których pan wie, bo pan jesteś Polakiem. Gdy mi obwiniony powiedział, że ma być rozsadzony przedmiot taki, jak pokój czytelniany u Rehmana, więc około 800 m. kubicznych mierzący, przekonałem się, że dynamit nie będzie użyty na cele przemysłowe, że mógłbym się wplątać w jaką nieczystą sprawę i odmówiłem, a zarazem zrobiłem doniesienie do Dyrekcyi policyi.

Przewodniczący (do obwinionego): Widzi pan, że gdy pan nie mógł dostać dynamitu, to pan uderzał w patryotyczną strunę.

Świadek Sippel: Ja oświadczyłem, że wprawdzie jestem Polakiem, ale także zaprzysiężonym sługą rządowym. Na to mi rzekł Hendiger: przysięga przysięgą, ale pamiętaj pan, że jesteś Polakiem.

Obwiniony (do świadka): Jakie ja na panu zrobiłem wrażenie, czy ja się wywiaduję, czy pana biorę na fis, czy też chcę kupić dynamit?

Świadek Sippel: Ja mam materyały na sprzedaż, opłacam od tego podatek i pan chciałeś kupić. Pan zrobiłeś na mnie pierwszego dnia wrażenie kupca, drugiego dnia wrażenie zbrodniarza, i dlatego zrobiłem doniesienie. (Poruszenie na sali).

Obwiniony: Czy nie dawałeś mi pan wyjaśnienia o bombach?

Sw. Sippel. Tak, ale dlatego, bo była mowa o Ravacholu. Ja sprzedać chciałem, bo przy 2.500 zł. mogłem mieć ładny zysk. Powiedział pan, że pan potrzebuje dynamitu do celów naukowych, dlaczegóż nie miałem sprzedać.

Obwiniony: Kiedy widzieliśmy się po raz ostatni?

Św. Sippel. Od 18 kwietnia najwyżej 5 razy.

Obwiniony. Ale ostatni raz?

Św. Sippel. U Rehmana.

Obwiniony. Ale to nie był ostatni raz...

Świadek. No, to widzieliśmy się w policyi. (Śmiech na sali).

Obwiniony twierdzi, że wszystko, co widział u p. Sippla, wszystkie aparaty, oraz rozmowa o Ravacholu i anarchistach zrobiły na nim wrażenie, że Sippel jest człowiekiem podejrzanym i że dla zamachu przygotowuje bomby. (śmiech na sali).

Swiadek Sippel. Ależ ja mówiłem p. Hendigeremu, że są to bomby do rozsadzania wyłącznie zatorów lodowych i tylko w tym celu ich używam. Dowiedziawszy się zaś, że p. Hendiger nie umie się obchodzić z dynamitem, odesłałem go do studniarza, żeby ten wykonał robotę potrzebną. Zeznaje też, że z powodu doniesień obwinionego był narażony na niebezpieczeństwo, bo jako nadzorca rzek znajduje się często na brzegu rosyjskim Wisły.

Dalszy świadek majster studniarski, Marcin Kołodziejczyk, zaprzysiężony, zeznaje, że zgłosił się doń Hendiger o dynamit i dał na ten cel 10 zł. Swiadek wszakże wobec natarczywych domagań pieniądze zwrócił i dynamitu nie dostarczył. „Zresztą — dodaje — o tem wszystkiem pamięta lepiej moja żona“.

Świadek Izrael Aron Abeles, kupiec lat 45, zaprzysiężony, składa z kolei zeznania. Jest to właśnie ta osoba, którą obwiniony wybrał na ofiarę; Abeles bowiem miał przemycić dynamit i wpaść pierwszy w ręce władz rosyjskich Abeles, wydalony z Królestwa, jako poddany austryacki, trudnił się przemycaniem towarów; dojeżdżał co dwa tygodnie do Pilicy, gdzie mieszka jego rodzina i gdzie ma handel. Dnia zejścia się z Hendigerem nie pamięta, ale zgodził się na przewiezienie przez granicę książek, gdy tego obwiniony żądał i towar wyraźnie wymienił. Świadek oznaczył cenę 1 rubla od kilograma za przemycenie, obwiniony wszakże ofiarował tylko 1 zł., na co się świadek zgodził. Towar miał świadek oddać obwinionemu w Pilicy, albo wysłać dalej stamtąd pocztą na wskazane miejsce.

Przew. (do świadka) Był jeszcze kto później u pana?

Św. Był jakiś wysoki chudy pan w 5 dni później.

Przew. (do przysięgłych). To proszę panów był Markgrafski, którego Hendiger tam zaprowadził.

Prok. do świadka. Widział pan kiedy dynamit?

Św Nie.

Prok. Gdyby panu kto dał do przewiezienia rurki z trocinami, czybyż pan wziął?

Św. Jeszcze tego nie brałem, ale wziąłbym, gdyby mi kto powiedział, że to są np. rzeczy apteczne. (Śmiech na sali).

Świadek dr. Władysław Podczaski, praktykant konceptowy starostwa w Krakowie, zeznaje, że 20 maja b. r. zgłosił się do niego Hendiger, a przedstawiwszy się jako dr. filozofii, prosił o koncesyę na dynamit i twierdził, że dynamitu potrzebuje dla przyjaciela w Stanisławowie. Świadek poradził obwinionemu sprowadzenie dynamitu z Preszburga, a gdy obwiniony nie chciał sprowadzać, radził mu wnieść podanie o koncesyę do starostwa w Stanisławowie.

Na tem o godzinie pół do drugiej w południe rozprawę przerwano.

* * *

Na popołudniowej rozprawie przesłuchano świadka Zygmunta Kostkiewicza, który z powodu denuncyacyi Hendigera był nawet uwięziony.

Odczytane zeznania Popławskiego, który bawi w Warszawie, obwiniające ciężko Hendigera, podrażniły go widocznie, bo zawołał: — „Obwinienie to jest nędznym wymysłem, żądam wezwania Popławskiego i proszę o odroczenie rozprawy“.

Dalej przesłuchano p. Ulmera i pp. Miączyńskich.

Stanisław Jankowski, który odnajmował pomieszkanie od Miączyńskich zeznaje, że Hendiger opowiadał mu, iż był więziony w cytadeli warszawskiej, że siedział tam po pas w wodzie (wesołość). „Z rozmów z nim — mówi świadek — poznałem, że jak na kandydata na profesora uniwersytetu, bardzo mało umie, a nie wiedziałem jeszcze wówczas, że on się stara o *veniam legendi* u ś. Michała“. (Jest to więzienie w Krakowie. *P. Red.*) — (wielka wesołość w audytoryum).

Jankowski przyznał się, że na prośbę żony Hendigera wysłał depeszę do Julii Bajer w Warszawie, że „kuzynek aresztowany“, bo nie sądził, żeby w tem mogło być coś złego.

Ponieważ Trybunał odmówił wezwania do przesłuchania Popławskiego, a także Markgrafskiego, odczytano zeznania tego drugiego.

Świadek dr. Adam Asnyk, redaktor *Nowej Reformy* opowiada, że Hendiger chciał się raz z nim widzieć w redakcyi, ale go tam nie zastał. Przyszedł potem do świadka do domu i prosił o poparcie w urządzeniu odczytu na korzyść „niewinnie uwięzionych w Warszawie“ (oznaki oburzenia w audytoryum).

Nareszcie odczytano artykuł Hendigera z *Myśli* o stosunkach warszawskich, gdzie ubolewa nad uciskiem strasznym narodowości polskiej. Następnie zaś podanie o koncesyę na założenie pisma moskalofilskiego w Warszawie, wywołuje ono u publiczności okrzyki oburzenia.

Rozprawa jest już na ukończeniu, wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę wieczorem.

MODY.

Mody teraźniejsze są takie, że zimowe stroje zeszłoroczne z małą zmianą zastosować można obecnie doskonale. Spódnice noszą przeważnie gładkie, na zebrania wieczorne, bale, obiady proszone powłóczyste, zaś na ulicę i na wizyty krótkie do ziemi, tak zwane *robes rondes*, żadna bowiem paryżanka nie odważyłaby się zmiatać błota lub kurzu z chodnika ogonem swej sukienki. Francuzki podnoszą nawet krótkie spódniczki na przejściach, co *primo* jest bardzo hygienicznem, zważywszy na pozostawianie w błogim spokoju zdradzieckich bakcylusów, *secundo* awantażownem, bo daje sposobność pokazania ładnej, zwykle jedwabnej halki, pąsowej z czarnemi koronkami, czarnej z żółtemi falbankami, wyciskanemi w ząbki, lub strojniejszej *corail, bleu de ciel, vert céladon*, że już nie wspomnę o nóżkach, w czarnych naturalnie pończoszkach, obutych jak na obecną porę w buciki skórkowe, obłożone lakierem.

Suknie z lekkich materyałów są całe podszyte żagnotem, satynką lub kanausem, z cięższych, jak wszelkie tak modne „bure“, szewioty, sukna, aksamity i materye, dają zupełnie „bez fałszów“. Nie potrzeba tu chyba wspominać, że muśliny, gazy, bengaliny robią się na spódniczkach jedwabnych, które służą im za podstawę. Na małe adwentowe zebrania bardzo jest modną *mousseline à pois* we wszelkiego rodzaju kolorach. Na jednym z arystokratycznych ślubów, zawartych w tym miesiącu w Saint-Germain l'Auxerrois zwróciły uwagę moją cztery druchny jednakowo ubrane w białe muślinowe w kropki, gładkie sukienki na surah żółtym spodzie, u dołu naszyte cztery razy wązkiemi aksamitkami *orange*, staniki marszczone wpuszczone w szerokie pasy z aksamitu tegoż koloru, za które zatknięte pęki róż „Maréchal Niel“, kapelusze białe, filcowe z kokardami *orange*. Panienki te, blondynki, wyglądały jak figurki z saskiej porcelany i wbrew mniemaniu, jakoby blondynkom niedobrze było w kolorze zazdrości, olśniewały urodą.

Staniki przy sukniach albo naśladują rok 1830 i wpuszczane są w spódniczki, albo *directoire* z szerokiemi wykładanemi klapami, wreszcie *empire*, co wszakże wymaga pewnego poświęcenia figury, każda bowiem kobieta w tym fasonie przypomina żonę Lota w chwili zamiany... w słup soli.

Suknia *empire* musi być wykonana w pierwszorzędnym magazynie, albowiem złe krawcowe nigdy nie podołają zadaniu, a wytworzyć mogą tylko karykatury; to też daleko lepiej trzymać się mody pośredniej, a różnokolorowe bluzki z 1830 roku są tak ładnym strojem do ciemnych spódniczek, że każda istota obdarzona zgrabną figurką powinna mieć ich kilka na zmianę. Noszą także ciemne aksamitne bluzki do białych, *crème* i popielatych spódniczek i te są stosowniejsze dla osób otyłych, które wyglądają fatalnie w jasnych stanikach o skróconym przez pasek stanie.

Rękawy tak przy bluzkach, jak i stanikach, są bardzo szerokie z wysokim mankietem, tutaj wszelako należy unikać przesady, czyż mogą bowiem być estetycznemi owe bufy, przypominające w miniaturze wigwamy indyjskie, a zużytkowujące sześć łokci materyału, owe skrzydła, nadające najpiękniejszej kobiecie kształt nietoperza.

Tak w tej, jak i w każdej rzeczy, odnaleźć zawsze trzeba *le juste milieu* co wszakże jest dosyć trudno dla zwyczajnego śmiertelnika, z zamkniętemi oczyma hołdującego kapryśnej modzie, nie dla wszystkich bowiem jedno i to samo zastosować można, a tak modne obecnie uczesanie *à la Grecque* jak komicznie wygląda przy twarzyczce okrągłej i płaskiej, gdy warkocz nizko upięty z grzywką w górę zakarbowaną podnosi jej urodę, to też nie należy się nigdy stosować do mody absolutnie, tylko nosić to, w czem komu jest do twarzy, a raczej stworzyć dla siebie specyalny *genre*, co jest dowodem wysoce rozwiniętego zmysłu estetycznego.

Kolorami najmodniejszemi obecnie są: ciemno-czerwony i ciemno-zielony, noszą również dużo pasów często w poprzek dawanych i krat, bluzkę zaś szkocką, na którą napatrzyliśmy się dostatecznie na bulwarach przez lato, zarzucono zupełnie. Modne są za to bardzo peleryny marszczone „Henri II“, podbijane jasną materyą, wszelkiego rodzaju żakiety i wszelkie okrycia „empire“.

Kwiatów, jak zwykle, pełno na ulicach Paryża, tygodniowe targi na *quais* nad Sekwaną i koło kościoła Madeleine dostarczają cudnych *Maréchal Niel, La France*, a przedewszystkiem fijołków tak lubianych przez Francuzki, na rogach zaś ulic przekupnie z wózkami pełnemi różnokolorowych chryzantów nastarczyć nie mogą żądaniom, to też tu każdy chodzi ukwiecony, począwszy od *concierge'a*, który wierny przysłowiu „Przypiął kwiatek do kożucha“, ozdabia wprawdzie nie kożuch, bo go nie posiada, ale charakterystyczną kurtkę aksamitną wiązanką jastrunów za kilka *sous*, a skończywszy na obdartym *voyou*, który, gryząc pieczone kasztany, zbiera z trotuaru opadłe gałązki, aby swej bluzie granatowej dodać więcej szyku.

Kwiaty świeże mają tu szerokie zastosowanie w toalecie kobiecej, przypinają je do gorsu, idąc na bal, do teatru lub na wieczorne zebrania, na mufce lub przy żakiecie, idąc za sprawunkami na ulicę, śliczna ta moda bodajby przeszła i do nas.

Na zakończenie mojej pogadanki wspomnieć muszę o kapeluszach, otóż noszą i duże i małe, ubrane aksamitem *miroitant*, ptakami i małemi *tête d'autruche*, duże bowiem pióra strusie wyszły zupełnie z użycia, najmodniejsze fasony *bonne femme, Directoire, Empire, cycliste* i małe kapotki nigdy kolorem nie są zastosowane do sukni. Na zakończenie dodać muszę, że perfumy angielskie *aple blossom* i *chery blossom* cieszą się ogromnem powodzeniem w eleganckim świecie, w którym starają się we wszystkiem naśladować złotawe córy mglistego Albionu.

KRONIKA.

Lwów 26 listopada.

Mianowania. Prokurator Jan Girtler v. Kleeborn otrzymał tytuł i charakter radzcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Z Koła literacko-artystycznego. Prócz zapowiedzianego programu koncertu na dochód pomnika Chopina, mającego się odbyć w niedzielę 27 b. m. pod kierownictwem dyrektora Karola Mikulego, komitet przygotowuje dla uczestników bardzo miłą niespodziankę.

Konkursa. Magistrat miasta Złoczowa ogłasza z terminem do dnia 15 grudnia rb. konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną w kw. 300 złr.

Na wystawę sztuk pięknych nadesłano w dalszym ciągu następujące nowości: Obraz większych rozmiarów artysty Ryszarda Scholtza „Powrót górali“, Olsta Seweryna „Portret Maryni“ i „W ogrodzie“, Pająkównej dwie prace: „Nad jeziorem“ i „Chryzantyny“, Weina „Portret pani R.“, Zubra „Typ huculki“, Wankiego „O zmroku“, Wildstossera „Wiwat“, pani Andriolli „Lirnik“ (rzeźba).

Slub. Dnia 24go b. m. pobłogosławiony został w Brzesku związek małżeński panny Heleny Rybickiej, córki tamtejszego zacnego obywatela Ignacego Rybickiego, z p. Józefem Chmieleckim, urzędnikiem Wydziału powiatowego w Brzesku. Aktu ślubnego dokonał ksiądz Stanisław Dylski, dziekan i proboszcz brzeski.

Onegdaj odbył się w Wiedniu w kościele św. Piotra ślub pana Maryana Woźniakowskiego, syna ś. p. doktora Ignacego Woźniakowskiego i Heleny z Dąbskich, z panną Maryą Rodakowską, córką Henryka Rodakowskiego i Kamilli z baronów Salcgeberów. Związek małżeński pobłogosławił ksiądz prałat Ruczka, wobec zebranej rodziny państwa młodych.

Kiermasz. Ruchliwe a tak sympatyczne Towarzystwo dobroczynne pań im. św. Salomei chcąc dla biednych wdów i sierót pod jego opieką zostających przysporzyć jak najwięcej dochodów, aby ulżyć im w biedzie i nędzy, urządza jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu w sali Kasyna miejskiego wielką zabawę dla dzieci. Malutkich obywateli czeka wiele niespodzianek. Będą tam gry rozmaite, loterya fantowa, kosz szczęścia, konkursowe szarady i zabawki, żywe obrazy i mnóstwo innych wesołych a miłych zabaw.

Pod czas kiermaszu przygrywać będzie muzyka. Podanym będzie także dla małych gości suty podwieczorek.

Czysty dochód z zabawy przeznaczony na biednych zostających pod opieką Salomejek. Nie wątpimy też, że zabawa ta ściągnie jutro do sali Kasynowej spory zastęp gości wielkich i małych, którzy nie tylko wybornie się ubawią, ale nadto groszem swym przyczynią się do otarcia niejednej łzy bólu i nędzy. Bilet na kiermasz dla dzieci kosztuje 20 cnt., dla osób starszych 30 cnt.

Komitet jubileuszowy Czytelni akademickiej uprasza nas o zamieszczenie następującej notatki:

Wieczorek Mickiewiczowski odbędzie się nie w sali „Sokoła“, lecz w sali ratuszowej. Strój wizytowy. Początek o godz. 7 wieczorem.

W poniedziałek o godzinie 10 uroczyste nabożeństwo w Katedrze, zebranie w Czytelni o godzinie 12tej w południe (Rynek l. 36); strój uroczysty. — Wieczorem przedstawienie galowe w teatrze hr. Skarbka.

Zgłoszenia na uroczysty bankiet odbyć się mający po przedstawieniu w teatrze (w poniedziałek przyjmuje profesor Uniwersytetu dr. Stanisław Głąbiński, ulica Kurkowa l. 5 i adwokat krajowy dr. Aleksander Lisiewicz, ulica Kopernika l. 6, drugie piętro.

Bilety teatralne można jeszcze w lokalu Czytelni (Rynek 36) nabywać; bilety zamówione, a nie odebrane, będą sprzedano w dzień przedstawienia przy kasie teatralnej.

Drugi odczyt w szeregu prelekcyi urządzanych staraniem Towarzystwa Oszczędności kobiet, wygłosił wczoraj w sali ratuszowej adwokat dr. Władysław Ostrożyński. Prelegent wybrał sobie temat bardzo zajmujący, bo historyę Konfederacyi Barskiej, która pomimo dość sporej liczby źródeł, nie doczekała się do dziś poważnego opracowania, przynajmniej takiego, jak niektóre inne momenta naszych dziejów.

Odczyt dra Ostrożyńskiego miał tą zaletę, że charakteryzował doskonale wypadki i osoby i że umiał w nim prelegent rozwinąć w wysokim stopniu talent narracyjny. Prelekcyi, która trwała niespełna godzinę, wysłuchano z zajęciem i nagrodzono ją oklaskami. Najdłużej zatrzymał się mówca nad sprawą porwania króla przez Konfederatów, o której przed paru laty ogłosił doskonałą monografię w *Kwartalniku historycznym*. Ta część odczytu była prawdziwie świetną.

Sala ratuszowa była zapełnioną. Świadczy to pochlebnie o naszej publiczności, widocznie bowiem rzeczy poważne mają u nas sporo zwolenników. W następny piątek mówić będzie dr. Ant. Prochaska o powstaniu Kościuszkowskiem.

Żałobne nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. z ks. Ponińskich Karoliny ks. Lubomirskiej, zmarłej w Wiedniu dnia 27 listopada 1890, dobrodziejki Stow. „Gwiazdy“ i fundatorki stypendyum dla młodzieży rękodzielniczej, odprawionem zostanie w poniedziałek 28 listopada o godzinie 10 przed południem żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, staraniem Stow. „Gwiazdy“.

„Skała.“ Jutro, w niedzielę, wygłosi w sali Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała br. Roman Gostkowski, prof. szkoły politechnicznej odczyt p. t. „O paliwie w przyszłości“. Początek o godz. 5 po południu, wstęp wolny.

Następny odczyt mieć będzie w grudniu p. L. Syroczyński, inżynier Wydziału krajowego „O zawodowych niebezpieczeństwach górnictwa“.

W Czytelni Tow. oświaty ludowej przy ulicy Janowskiej l. 16 odbędzie się jutro 27 listodada wieczorek muzyczno-deklamacyjny z następującym programem: Słowo wstępne p. Tadeusz Czapelski, ustęp z „Dziadów“ p. Fr. Wysocki, odczyt „Noc

29 listopada" p. Bron. Gubrynowicz, „Tyrteusz" Anczyca p. Fr. Wysocki, melodye narodowe „Echo". Początek o godz. 7½. Wstęp wolny.

Z Rzymu piszą: W zeszłą sobotę w Turynie odbyło się wesele rzymskiej księżniczki Kamilli Borghese, córki Don Pawła Borghese, księcia na Sulmonie, naczelnika rodziny Papieża Pawła V-go, tak nieszczęśliwie zrujnowanej nierozsądnemi spekulacyami i przedsiębiorstwy, z hrabią Mikołajem Ernestem Esterhazym, Węgrem. Ślub odbył się w kościele zakonnic Wieczornika Pańskiego (*suore del Cenacolo*), zamienionym w prawdziwy kosz kwiatów. Panna młoda miała na białym ślubnym stroju, opięty splotami pomarańczowego kwiecia, książęcy aksamitny, gronostajami podbity płaszcz, pan młody zaś odziany był w dziwnie bogaty strój magnata węgierskiego. Przepyszne od złota i drogich kamieni stroje innych magnatów, umyślnie przybyłych, i okrzyki „Elien!" jakiemi młodą parę pozdrowiono, nadawały odrębną cechę temu węgierskiemu na włoskiej ziemi weselu.

Piotr Mascagni przyjechał dziś do Rzymu, gdzie dnia 26 b. m. dana będzie jego nowa opera: „I Rantzau". Sam *maestro* będzie kierował orkiestrą. Głośny przedsiębiorca Sonzogno, od którego Mascagni zupełnie zależy, wyborne robi z nim interesa.

Winienem sprostować podaną w dziennikach niedokładną wiadomość o Patagończykach, jakoby ofiarowali oni Papieżowi strój ze skóry odartych z niej nieprzyjaciół, kiedy byli jeszcze poganami. Owoż doniesienie to jest mylne: — nie ofiarowywali oni wcale tego stroju, gdyż dano im do zrozumienia, że Ojciec św. darów tak przeciwnych miłości bliźniego przyjmować nie może.

Sprawa emigracyi włościan do Rosyi będzie przedmiotem obrad zgromadzenia księży ruskich z dekanatu skałackiego, którzy w przyszłym tygodniu mają zjechać się do Kokoszyniec na sobór dekanalny.

Pożar. Dnia 17 bm. wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w cerkwi w Hołem, w pow. rawskim i zniszczył do szczętu całą cerkiew z wewnętrznem urządzeniem.

W Husiatynie odbyły się wybory uzupełniające jednego członka Rady powiatowej z mniejszych i jednego z większych posiadłości. Wybrano: Stan. Wołoszyna, włościanina ze Suchostawu i p. Hordyńskiego, właściciela Tłusteńkiego.

Ze Stryja nam donoszą. „Kto zna monotonne i szare życie małego miasteczka w Galicyi, ten zrozumie czem dla niego są odwiedziny towarzystwa dramatycznego. Teatr E. Baczyńskiego, bawiący u nas od tygodnia, zasłużył sobie na wdzięczność ze strony zarówno ładnej, jak i brzydkiej połowy mieszkańców miasta Stryja za to, że darował nam kilka wieczorów, spędzonych pożytecznie i przyjemnie. Wczoraj dano na dochód „Towarzystwa szkoły ludowej" komedyę Blizińskiego „Mąż od biedy" i komedyjkę w jednym akcie Korzeniowskiego „Pierwiej mama". P. Baczyńska w roli pułkownikowej i tym razem przedstawiła się świetnie, i dowiodła, że posiada znakomitą szkołę, co stanowi jej poważną rekomendacyę. Niemały sukces odniosła też pani Zenowiczowa w roli Zosi, córki pułkownikowej, w której dała się poznać jako wyborna naiwna z odcieniem lirycznym. Naostatek p. Dulęba jako marszałek zdobył sobie zupełne uznanie; obsypano go huraganem oklasków". *Emil Hołod.*

Z „Sokoła". W przyszłą niedzielę dnia 4-go grudnia b. r. odbędzie się ku uczczeniu ósmej rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu *wieczorek muzykalno-wokalny* połączony z *ćwiczeniami gimnastycznemi* dla członków i ich rodzin. Każdemu z członków przysłuża prawo nabycia dwóch biletów na miejsca siedzące i jednego wstępu na salę (o ile zapas starczy) po które zgłaszać się należy osobiście. Bilety wydawane będą w kancelaryi Towarzystwa w dniach 2-go i 3-go grudnia od godziny 6 — 8 wieczorem. Po wieczorku odbędzie się w górnych lokalnościach *wieczornica*, na którą zapisywać się można począwszy od 28 listopada do 3 grudnia godziny 8 wieczorem. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane. Wstęp na wieczornicę jedynie za biletami, dlatego należy wcześnie się zgłaszać.

Uczciwa przestroga. Otrzymujemy następujące pismo: „Te osoby, które w anonsach *Przeglądu* korespondują ze sobą rzekomo niezrozumiałym liter układem, przestrzegam jako człowiek uczciwy, żeby sobie obrały systemat trochę więcej skomplikowany. Dwie minuty starczą, a przynajmniej mnie wystarczyły, aby znaleźć klucz. Najpewniejszy sposób pisania nieczytelnie, jest wziąć sobie pierwszą lepszą książkę i na trzech, lub czterech wierszach ponumerować wszystkie litery bez względu, czy się powtarzają, owszem, tem lepiej, tem bezpieczniej, i temi liczbami pisać, nie zostawiając próżni między jednym wyrazem a drugim. Zresztą jeszcze jedna uwaga: nie powinno się nikogo kochać więcej jak Boga, nawet i wtenczas chociażby się w Niego nie wierzyło, chyba, że nie jest w stanie zdać sobie sprawy co wyraz Bóg znaczy." *K. Krasicki.*

Morderstwo we Lwowie. Wczoraj w południe wyśledzony dotąd złoczyńca zamordował 70 letnią żydówkę Scheindlę Schlechterową, zamieszkałą przy ulicy Cybulnej l. 11. W domu tym w piwnicy mieszka siedm rodzin żydowskich, trudniących się przeważnie żebractwem. Rano wychodzą zwykle na miasto, a powracają późnym wieczorem. Mieszkanie ich, to wstrętna i brudna nora, pełna wilgoci i niezdrowych wyziewów, tak, że trudno uwierzyć, iż mogą tam mieszkać ludzie. Każdy z żebraków ma tam kufer, w którym przechowuje swój cały majątek. Gdy rano wszyscy wychodzili na miasto, w domu zostawała Schlechterowa, która pilnowała wspólnego mieszkania.

Wczoraj stało się tak samo. Mieszkańcy tej nory wyszli „na zarobek" a w domu pozostała Schlechterowa. Nagle po południu po całej dzielnicy żydowskiej lotem błyskawicy rozszerzyła się wieść, iż Schlechterową zamordowano. Wieść ta okazała się niestety prawdziwą, a śledztwo przeprowadzone przez koncepistę policyi p. Łysakowskiego, wykryło następujące szczegóły: Schlechterowa zamordowano między godziną 11 a 12 w południe, a zbrodnię tę, jak o tem świadczyły porozbijane kufry i porozrzucane rzeczy, dokonano w celu rabunku. Morderca z jednego kufra zabrał gotówkę 24 złr. z innych zaś bieliznę i rzeczy. Z dotychczasowych dochodzeń okazuje się, że morderca wszedł do piwnicy z zamiarem kradzieży. Wziął się więc zaraz do rozbijania kufrów, ale Schlechterowa, która drzemała na łóżku zbudzona łoskotem, obudziła się, a widząc rozbijającego kufer złodzieja, narobiła krzyku. Wtedy złodziej pochwycił stojącą w pobliżu flaszkę uderzył nią żydówkę w głowę, a gdy wskutek silnego uderzenia straciła przytomność, owinął jej na około szyi sznur i zadusił. Dotychczas aresztowała policya sześć osób, na które pada podejrzenie, iż mogły dopuścić się zbrodni.

Z politechniki. Kolegium profesorów lwowskiej politechniki przedstawiło ministeryum oświaty wniosek o podzielenie zwyczajnej katedry geodezyi na dwie profesury, a mianowicie na zwyczajną katedrę geodezyi praktycznej i na nowo systemizować się mającą katedrę dla geodezyi wyższej i astronomii sferycznej. Ministeryum oświaty do powyższego wniosku się nie przychyliło, twierdząc, że nauce geodezyi w całym jej obszarze może podołać najzupełniej odpowiednio do potrzeb politechniki i bez ujmy dla umiejętnego traktowania przedmiotu jedna siła nauczycielska. Natomiast zezwoliło ministeryum oświaty, ażeby na przeciąg roku szkolnego 1892/3 ustanowiono prowizorycznie przy katedrze geodezyi drugiego asystenta za remuneracyą roczną w kwocie 600 zlr. dla pełnienia służby w obserwatoryum. Posada ta ma być obsadzoną z dniem 1 stycznia.

Posiedzenie komitetu doradczego, który po uchwaleniu konwersyi długu indemnizacyjnego został na wniosek hr. Jana Tarnowskiego wybrany przez sejm odbędzie się w środę dnia 30 bm. o godzinie 11 przed południem w gmachu sejmowym. Zadaniem tego komitetu jest obmyślanie sposobu, w jaki zwyżki z powodu konwersyi w każdym roku powstać mające mogłyby być korzystnie i odpowiednio zużyte. W skład komitetu wchodzą: Stanisław hr. Badeni, dr. Dunajewski, dr. Gross, dr. Skałkowski, Jan hr. Tarnowski.

Budownictwo lwowskie. Spekulant budujący przy ulicy Sykstuskiej na gruntach dawnej realności Schayerów muruje dziś pomimo, że termometr wskazuje — 7° Reamura. Że spekulant nie dba o trwałość kamienicy, którą po zbudowaniu sprzeda, temu się nie dziwimy, cóż jednak pomyśleć o urzędzie budowniczym, który na coś podobnego pozwala?

Zmarli. Dnia 25 listopada, o godzinie 4 rano, w klasztorze PP. Benedyktynek łać. we Lwowie, umarła na suchoty zakonnica profeska Ludwika Flawia Hass, lat 23, powołania lat 3. — Dnia 22 bm. zakończyła życie w Krakowie Stefania Szańkowska, córka Henryka i Teodory z Wężyków małżonków Szańkowskich. — W Warszawie umarł Józef Filipowicz, właściciel drukarni. — Tomasz Zaręba Kłobuszewski, były oficer, kawaler orderu „Virtuti Militari", umarł w Warszawie. — Adela hr. Dunin Jundziłłowa, z domu de Reyff de Lentigny, umarła we Fryburgu, w Szwajcaryi, w 53 roku życia. — We Lwowie umarł nagle na apopleksyę Władysław Samolewicz, radzca wyższego sądu krajowego, postać nader sympatycznie znana w szerokich kołach Lwowa.

Stan powietrza. Termometr — 7 Reaum. Barometr 776. Idzie w górę. Od wczoraj podskoczył o 5 stopni. Dzień przedziwnie piękny, ale mroźny.

Myśli.

Pociąg małżeński tem składniej i bezpieczniej przebiega po szynach życia, im mniej spotyka stacyi na drodze: dla męża w knajpach, dla żony w magazynie mód...

W świecie literackim

— Straszne rzeczy, powiadam ci jak ta literatura upada...

— Dla czego?

— A no, tak... Wyobraź sobie, napisałem nowelę i...

— I?...

Okazało się, że torby sieczki nie warta...

Teatr. Dziś w sobotę (dnia 26go listopada) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: po raz pierwszy: „Gorąca krew", wodewil Lindau'a w 3ch aktach. — Jutro w niedzielę po południu o godzinie pół do 4-tej: „Dwaj złodzieje". Wieczorem o godzinie 7mej: „Fedora", dramat w 4 aktach. — W poniedziałek staraniem „Czytelni akademickiej" przedstawienie składane. — We wtorek (29go bm.) jako w rocznicę powstania listopadowego: „Przeor Paulinów".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru**. Wystawianie tego rodzaju widowisk jak wczorajszy melodramat „Gorąca krew" nie chybia celu, zabawi bowiem publiczność, rozweseli ją i podniesie udatną muzyką. Czemu jednak ku temu celowi wybrano drogę na Wiedeń, kiedy mamy o wiele krótszą na Lwów, czyli mówiąc wyraźniej, po co stawiać przed oczy sytuacye obce, dla nas obojętne, kiedy tu na własnem gospodarstwie dałoby się niejeden temat w równie dobry, a może i lepszy sposób obrobić i zaopatrzywszy muzyką publiczności przedstawić. Że to możliwe, dowodzą liczne melodramaty swojskie, które się długi czas w repertuarzu utrzymywały i zawierały niejedną myśl dobrą wśród śmiechu rzuconą. Autorom „Gorącej krwi" nie chodziło wcale o rzucanie jakichś zdrowych myśli w ich sztuce, ich zamiarem było zestawić razem jak najwięcej scen komicznych i zesztukować je w jedną całość. Wynaleźli przeto pretekst, upoili bohaterkę melodramatu Ilonkę, wiejską dziewczynę, a ona pod wpływem wina zasypia i śni. Sny te tworzą treść sztuki. Przypomina to wielce znany lwowskiej publiczności melodramat „Nad przepaścią".

Podnieść należy, iż dzięki wybornemu tłumaczeniu, którego dokonał p. Jastrzębiec, wiele z płaskich i niesmacznych dowcipów, znajdujących się w oryginale znikło, nadto musiał tłumacz wiele scen zupełnie przerobić, aby uczynić je zrozumiałemi dla naszej publiczności. Nic lepiejby to było, gdyby dyrekcya teatru, zamiast kupowania takich rzeczy obcych, które z gruntu muszą być przerabiane, aby się nadały na naszą scenę, postarała się o rzecz swojską, opartą na stosunkach naszego ludu? Część muzyczna również mogłaby być na miejscu opracowaną i przyniosłaby rzeczy więcej swojskie, niż marsz Radetzky'ego. Mimo to zaznaczyć musimy, iż we wczorajszej sztuce część muzyczna jej zasługuje na pewne uznanie. Pięknym jest duet w obrazie pierwszym, śpiewany przez Ilonkę i Miklosza, tudzież duet w obrazie czwartym między czułą parą fryzyerów. Kilka dowcipnie i zręcznie napisanych ustępów tanecznych, zwraca również uwagę i dość się podoba. *M. S.*

* **„Malaria"**, nowy dramat Ryszarda Vossa. — Twórca „Ewy" pomimo sześciu krzyżyków, które raźnie dźwiga na barkach (urodził się w 1831-ym roku), należy wciąż jeszcze do „młodych" w literackiem znaczeniu słowa. I w nowej, najnowszej „sztuce" swojej nie sprzeniewierzył się młodemu, realistycznemu kierunkowi.

Dramat „Malaria" stoi na gruncie włoskim, specyalnie na gruncie arystokracyi włoskiej, motyw atoli główny, około którego obraca się rzecz cała, specyficznie włoskich cech nie posiada; motywem tym — wiarołomstwo małżeńskie. Książę di Lima, zacny, szlachetny idealista, zaślubił młodą, niedoświadczoną żonę. Zarówno różnica znaczna wieku, jak i inne powody wprowadzają w dom księcia... *malaryę*, nie tę straszną malaryę, grasującą po bagniskach średniowłoskich, ale stokroć straszniejszą kosmopolityczną malaryę, przenikającą — podobno — cały świat arystokratyczny włoski, mianowicie — wiarołomstwo. Księżna di Lima znała przed 20-tu laty pięknego, hrabiego Sandra. Dwudziestoletni syn księstwa, książę Gino di Lima, jest właśnie synem hrabiego Sandra. Hrabia Sandro ożenił się był także i w lat kilka po ślubie owdowiał; ma on córkę, śliczną 16-letnią Aninę.

Hrabia Sandro i książę di Lima są serdecznymi przyjaciołmi. Książę marzy o ściślejszem jeszcze zacieśnieniu tej przyjaźni, o małżeństwie swojego syna z Aniną. Projekt ów przepełnia miarę zgryzot, wyrzutów i trwóg, dręczących księżnę. Wreszcie wyjawia mężowi wszystko! Co pocznie strzaskany gromem niespodziewanym książe? Unika skandalu, a dręczy sarkazmem i ironią Sandra i żonę, dręczy ich możliwością zakochania się młodej pary.

Niedość na tem. Jedna z wielkoświatowych współzawodniczek księżnej zdradza przed Ginem stosunek matki jego do hrabiego Sandra. Krewki młodzieniec chce wyzwać na śmiertelny pojedynek hrabiego... własnego ojca.

Aby nie dopuścić do tej ostateczności, umierający ze zgryzot książę di Lima wyjawia synowi tajemnicę, starając się jednocześnie zwalić całą winę matki — na siebie. Szlachetny człowiek umiera, a zostają naprzeciw siebie matka i syn, niby to pogodzeni, niby to z wyciągniętemi ku sobie rękoma; autor jednak nie objaśnia nas ani jednem słowem, jaki też dalszy będzie ich stosunek, co się stanie z niecnym hrabią Sandrem, co się stanie z kochającą własnego brata Aniną.

Tak przedstawia się sensacyjny dramat w najogólniejszych zarysach. Rozwiązanie nie zadowalnia wcale; zresztą któż kiedy rozwiązał zadowalniająco ów „dramat trzech", na którym tylu autorów spisało już piór tyle? Ma natomiast „Malaria" znakomite dwa akty (pierwszy i czwarty), ma dramatyczności mnóstwo, akcyę żywą, piękny język, dużo prawdy, no i w dodatku najczystszą moralność, obcą tego rodzaju utworom francuskim. Może nie dorównywa „Malaria" „Ewie" pod względem charakterystyki figur, przewyższa ją natomiast jako utwór sceniczny, budzący zajęcie widza od początku do końca.

* **Rocznik statystyki Galicyi**, wydany przez krajowe biuro statystyczne, oddział statystyki przemysłu i handlu, pod kierownictwem dra Tadeusza Rutowskiego. Lwów 1891.

Cennego tego wydawnictwa wyszedł rocznik trzeci, za lata 1889—1891, i posłuży nam do całego szeregu artykułów, które zamieścimy wkrótce w *Przeglądzie*.

* **Szkic projektu ustawy budowniczej** dla miasta Lwowa, napisał M. Kowalczuk, architekt i koncesyonowany budowniczy we Lwowie. 1892.

Stowarzyszenie budowniczych na walnem zgromadzeniu w marcu rb. zajmowało się kwestyą regulacyi stolicy kraju, przyczem postanowiono wystąpić z projektem nowej ustawy budowniczej dla Lwowa na wystawie budowlanej, urządzonej w tym roku. Wybrana komisya z pięciu zajęła się gorliwie tą sprawą i wypracowała stosowny projekt, a referent jej, architekt p. Kowalczuk, wyniki obrad przedstawił w broszurze, która obecnie wyszła z druku. Ustawa budownicza z roku 1881 pod wielu względami wymaga zmian, zwłaszcza wobec szybkiego rozwoju miasta, a p. Kowalczuk imieniem komisyi stowarzyszenia budowniczych wskazuje, jakie te zmiany być powinny. Przedkłada więc normy dla planu regulacyjnego miasta, mówi następnie o przepisach, których przestrzegania powinno się żądać przy udzielaniu pozwolenia na budowę.

Ze względów zdrowotności domaga się autor lepszego urządzania wychodków, udoskonalenia kanalizacyi, odłączenia kanalizacyi szpitalnej od publicznej, ścisłego odosobnienia wodociągów od kanałów, czyszczenia wychodków za pomocą maszyn systemu Talarda itd.

Projekt ten powinien dostarczyć Radzie miejskiej podkładu do obrad nad reformą ustawy budowlanej, a także młodemu Towarzystwu dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa może dać wiele materyału do obrad. Jak wiadomo na pierwszem zgromadzeniu tego Towarzystwa, p. Kowalczuk postawił stosowny wniosek, który odesłany został do wydziału. Wątpić nie należy, że wydział zajmie się nim gorliwie i zaprosiwszy do obrad projektodawcę, wystąpi potem ponownie przed walnem zgromadzeniem z tą ważną sprawą.

* **Koncert.** W niedzielę o pół do piątej po południu odbędzie się w sali Sokoła koncert kapeli wojskowej 24 pułku piechoty pod kierownictwem nowego kapelmistrza p. Edwarda Steinera, którego przyjazd do naszego miasta z Gracu wyprzedziła sława jako znakomitego kierownika kapeli.

Program tego koncertu jest nadzwyczaj zajmujący. Mianowicie wykonane zostaną następujące utwory:

Chopin: Polonez A-dur. — *Moniuszko: Uwertura do opery „Bajka". — *Czibulka: „Baśń zimowa" walc. — Moszkowski: Serenada. — *R. Wagner: „Pożegnanie Wotana z Brunhildą" z muzyki do dramatu „Walkirye". — *Hopf: Koncert na klarnet z motywów opery „Łucya z Lamermooru". — *Haydn: Allegretto z „Symfonii wojskowej". — *Steiner: „Śpiewak leśny" polka koncertowa na piccolo.

Gwiazdka * oznacza utwór po raz pierwszy wykonywany.

Wstęp na koncert 30 ct., a bilet familijny na cztery osoby 1 zł.

Rozmaitości.

Ludność Grenlandyi według świeżo wydanego wykazu duńskiego biura statystycznego wynosiła w 1890 roku 10.616 osób, a między temi 409 Europejczyków. Od roku 1880 przyrost ludności wynosi przeciętnie 5 pct, a w jednej osadzie nawet 35 pct. Liczba kobiet przewyższa o wiele liczbę mężczyzn, zwłaszcza na południu, gdzie polowaniem i rybołówstwem zajmują się mieszkańcy cały rok bez przerwy.

Królowa w budce suflera. Dnia 24 października, w teatrze „De la Monnaie" w Brukseli, na przedstawienie „Lohengrina" przybyła królowa Marya Henryeta z księżniczką Klementyną i objawiła dyrektorowi teatru życzenie zwiedzenia światu zakulisowego. Podczas oglądania dekoracyi i maszyneryi nadszedłszy w czasie antraktu do budki suflera, objawiła chęć zajęcia jego miejsca. Rozumie się że zdumiony sufler natychmiast się usunął koronowanej zastępczyni, a ta usadowiwszy się w „muszli" z niezadowolnieniem przepędziła chwilę czasu na stanowisku, na jakiem żadna jeszcze koronowana głowa się nie znalazła.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 listopada.

(*Z*). Rozmiary dzisiejszych obrotów nie były wprawdzie tak wielkie jak wczorajszych, haussa rent jednak nie ustała ani na chwilę. Majowa renta przekroczyła już znacznie kurs 98, i zamknięto ją na 98·15. Węgierska złota, kupowana i dziś wielkiemi partyami przez targ paryski, dosięgała już chwilami kursu 114. Nawet pięcioprocentowe renty papierowe, których konwersya jest tylko kwestyą kilku miesięcy, kupowane dziś były chętnie i uzyskały pokaźną zwyżkę. Pochodzi to stąd, że spekulanci wciąż żywią nadzieję, iż właściciele tych rent otrzymają przy konwersyi jakąś premię, a wreszcie ztąd, że na targu jest wielki nawał gotówki, którą trudno ulokować. Papiery bankowe i kolejowe poszły wprawdzie zaraz z otwarciem targu w górę, ale później utraciły poranne zwyżki i zamknięto je przeważnie wczorajszym kursem. Targ berliński był dziś w słabem usposobieniu.

Mowa kanclerza Capriviego nie zadowolniła giełd niemieckich, a niekorzystne ich usposobienie wzmogło się jeszcze na wiadomość, że w Valparaiso w Chili zbankrutowała wielka firma eksportowa Schulhardta, utrzymująca bliskie stosunki z wielu firmami niemieckiemi w Hamburgu i Bremie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 317·25, węgierskie 364·25, Anglobanki 151·—, Uniony 238·50, Bankvereiny 114·50, Länderbanki 225·—, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 245·—, Renta papierowa 98·15, srebrna 97·85, austryacka złota 115·20, papierowa 100·50, węgierska złota 113·85, papierowa 100·50, dukat 5·66, 20-frankówka 9·55½, marki 11·76—, ruble 1·17½.

Telegramy „Przeglądu".

Kijów 26 listopada (pryw.). — Dnia 8 (20.) grudnia obchodzoną tu będzie uroczyście setna rocznica przyłączenia Ukrainy, Podola i Wołynia do Rosyi. (Dnia 8 grudnia st. st. 1792 wydany został przez carycę Katarzynę II dekret na imię jenerała Kreczetnikowa, przyłączający owe ziemie polskie do Rosyi. Przyp. Red.)

Od tygodnia mamy doskonałą sannę przy 7 stopniach mrozu w nocy, a 3 w dzień.

Wiedeń 26 listopada. P. Hoffmann-Wellenhof w toku wczorajszej debaty nad budżetem sprzeciwiał się uchwaleniu kredytu na wystawienie w Budapeszcie gmachu dla delegacyi. Przy tej sposobności krytykował p. Hoffman ujemnie działalności delegacyi, które, zdaniem jego, są niemym parlamentem, o którym wątpić można, aby wiecznie istniał. (Pp. Hauck i Lueger potakują mówcy). W końcu stawia p. Hoffmann wniosek, aby pieniędzy, przeznaczonych na wystawienie w Peszcie gmachu dla delegacyi, użyć na zapomogi dla woźnych i dyurnistów.

P. Vaszaty oświadczył, że śmiesznem est twierdzenie ks. Schwarzenberga, iż przez zamianowanie ministra-rodaka dla Czech, osiągną młodoczesi cel swych życzeń. Naród czeski żąda reaktywowania czeskiego prawa państwowego i równouprawnienia. W kwestyi językowej nie potrzebuje rząd nic więcej zrobić, jak tylko wykonać istniejące ustawy. Wystawieniu w Budapeszcie gmachu dla delegacyi sprzeciwia się mówca zarówno z finansowych jak i politycznych względów. W dalszym toku zaznacza mówca, iż cieszy go oświadczenie, złożone w delegacyach przez hr. Kalnoky'ego, że stosunki między Austryą a Rosyą są przyjacielskie. Rosya bowiem zasługuje na sympatye, jest ona krzewicielką cywilizacyi w Azyi, oswobodziła Serbię i Bułgaryę i bezinteresownie pomogła Austryi w potrzebie. Mówca żalił się na to, iż Węgrzy mięszają się do spraw austryackich i zwalczał w końcu wniosek, aby w hali parlamentu ustawiono biust śp. Herbsta.

P. Bloch polemizował z wywodami antysemity Schlesingera, iż żydzi tylko trudnią się handlem dziewcząt. Przecież we wszystkich większych miastach Europy są domy rozpusty, utrzymywane przez chrześcijan. Następnie wśród wielkiego zgiełku w Izbie zarzucał p. Bloch kanonikowi Rohlingowi, iż kłamie i nawet chciał złożyć fałszywą przysięgę. Tak jak towary złote muszą mieć markę urzędu probierczego, tak samo chce p. Lueger, aby chrześcijaństwo miało jego markę, a kto nie podziela zdania antysemitów, ten nazywa się u niego żydem albo zżydziałym chrześcijaninem. W sali powstał znów wielki hałas, jedni posłowie wołali: „Kończ pan już"; liberałowie zaś wołali: „Wolność słowa." Prezydent dwa razy wezwał p. Blocha, aby mówił do rzeczy. P. Bloch przestrzegał jeszcze, aby nie dopuszczano do rozszerzania idei antisemickich w religii i państwie. Na ten przerwano dyskusyę. Wniesiono jeszcze kilka wniosków i interpelacyi, poczem prezydent zamknął posiedzenie i naznaczył następne na wtorek.

Wiedeń 26 listopada. Tutejsze dzienniki antysemickie ogłaszają pismo, w którem 38 antysemickich członków Rady miejskiej oświadcza, iż ze względu na stronnicze postępowanie prezydyum Rady miejskiej i jej większości żaden z nich odtąd nie będzie brał udziału w obradach Rady miejskiej.

Waszyngton 26 listopada. Przewodniczący komisyi emigracyjnej senatu zapowiedział, iż komisya wniesie projekt ustawy utrudniającej osiedlanie się emigrantów europejskich w Ameryce, a to w tym celu, aby zapobiedz spadaniu ceny pracy.

Bukareszt 26 listopada. Car rosyjski zgodził się, aby Aleksander Catargiu został mianowany posłem rumuńskim w Petersburgu.

Budapeszt 26 listopada. W sejmie węgierskim przyszło wczoraj do ostrego starcia między posłem Andreauskym a prezydentem, które wywołało tak burzliwe sceny, iż prezydent musiał na kilkanaście minut zawiesić posiedzenie. Gdy otwarto je na nowo, nie ustał zgiełk w sali, a uciszyło się dopiero wtedy, gdy za interwencyą p. Weckerlego, prezydent udzielił głosu hr. Apponyi'emu.

Hr. Apponyi oświadczył, że zdaniem jego rządowi p. Weckerlego brak zdolność do przeprowadzenia postawionego przezeń programu. Wśród grzmiących oklasków na ławach opozycyi oświadczył hr. Apponyi, że także ten program liberalny nie przyniesie żadnych owoców. W końcu zaznaczył p. Apponyi, że posłowie w austryackiej Radzie państwa rzucają się na ugodę z Węgrami, a ani prezydyum nie zgani im tego, ani żaden z ministrów nie odpowiada na te wycieczki. Zdaniem mówcy doszło już do tego, że nieprzyjaźne Węgrom aspiracye stały się już „hoffähig".

P. Weckerle zabrał głos, aby odpowiedzieć na te zarzuty hr. Apponyi'ego i oświadczył, że rząd austryacki szanuje na każdym kroku równość Węgier, a na aspiracye, dążące do obalenia ugody, na dworze cesarskim nikt uwagi nie zwraca. Następnie oświadczył p. Weckerle, że ma to przekonanie, iż przeprowadzi swój program, a nawet niższe duchowieństwo nie urzeczywistni swych pogróżek co do polityki kościelnej, gdyż miłość ojczyzny jest u duchowieństwa większą, aniżeli pragnienie wywołania konfliktu.

Berlin 26 listopada. Cesarz niemiecki jest już prawie zupełnie zdrów i ma zamiar pojechać w poniedziałek na Szlązk na łowy.

Paryż 26 listopada. Przed tutejszym trybunałem apelacyjnym rozpoczął się wczoraj proces w sprawie panamskiej. Audytoryum przepełnione było publicznością. Ponieważ żaden z oskarżonych nie przybył na rozprawę, przeto odroczono ją na 10 stycznia.

Berlin 26 listopada. Frakcya centrum zamierza postawić w parlamencie wniosek o zniesienie ustawy, wydalającej zakon OO. Jezuitów z Niemiec.

Bruksela 26 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowej konferencyi monetarnej postawili delegaci Stanów Zjednoczonych kilka wniosków, zmierzających do zaprowadzenia międzynarodowego bimetalizmu.

Rzym 26 listopada. Izba wybrała wczoraj czwartego wiceprezydenta z łona opozycyi. Wybrano także dwóch sekretarzy i jednego kwestora z opozycyi.

Następnie wniesiono cały szereg interpelacyi, między innemi cztery interpelacye w sprawie mięszania się rządu do wyborów i dwie interpelacye żądające podania planów ufortyfikowania Sycylii w obec tego, że francuski port Bicerta w Tunisie ma być zamienionym na port wojenny.

W senacie oświadczył minister spraw zagranicznych Brin, że w poniedziałek odpowie na interpelacyę senatora Lampertico w sprawie klauzuli austro-włoskiego traktatu handlowego, zniżającej cło od wina.

Paryż 26 listopada. Ankieta wybrana przez izbę dla rozpatrzenia sprawy panamskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przesłuchano prezesa gabinetu p. Loubeta. Loubet przyrzekł oddać ankiecie do dyspozycyi wszystkie akta sądowe tej sprawy. Deputowany Delahaye powtórzył wszystkie swe ogólnikowe obwinienia, które w izbie już przytoczył, i oświadczył, że na poparcie swych zarzutów ma tylko moralne dowody.

Wiedeń 26 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu lewicy oświadczył minister hr. Kuenburg, że przedwczoraj wręczył hr. Taaffemu prośbę o dymisyę. Nad sprawą tą wywiązała się krótka dyskusya. Klub lewicy powziął jednomyślną uchwałę, pochwalającą ten krok hr. Kuenburga i wyrażającą jemu tudzież przewódzcom stronnictwa zupełne zaufanie.

Paryż 26 listopada. Minister wojny Freycinet przedłożył wczoraj izbie projekt ustawy, zmierzającej do ulepszenia mobilizacyi bez podwyższenia stanu armii na stopie pokojowej i bez zwiększania wydatków na wojsko. Wedle tego projektu podwyższonym ma być etat oficerów o 10 jenerałów broni i 20 jenerałów brygady.

Bruksela 26 listopada. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu międzynarodowej konferencyi monetarnej oświadczyli delegaci Austro-Węgier i Niemiec, że rządy ich nie chcą żadnej zmiany obecnego ustawodawstwa monetarnego.

Kraków 26 listopada. Hendigera skazano na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 listopada 1882.

HOTEL FRANCUSKI. M. Margolius z Wrocławia. T. Komoly z Wiednia. P. Blenk z Wiednia. A. Retzer z Wiednia. J. Nirschy z Wiednia. L. Fischer i A. Lachs z Wiednia. Z. Sobańska z Rosyi. J. Grossmanowa ze Stanisławowa.

HOTEL ZORŻA. Ks. Lubomirski z Rozwadowa. F. i H. Kuncowie z Strupkowa. W. Postruski z Wojniłowa. Wł. Postruski z Krechowic. J. Łopiński z Krakowa. W. Dydejczyk z Rosyi. L. Müller z Reichenbergu.

HOTEL IMPERIAL. Hr. T. Stadnicki z Sądowej Wiszni. Hr. W. Olizar z Hladki. Hr. W. Rey i hr. St. Rey z Psar. Hr. M. Dzieduszycki ze Stanisławowa. Br. N. Stahel z Odessy. A. S. Deyma, S. Schlesinger, C. Müller, B. Weiser z Wiednia. J. Nitischka z Pragi.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 listopada godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	317·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	55·—	Wiedeńskie losy kom.	163·50
Kredyty węg.	364·—	Akcye tyton.	171·50
Anglobanki	151·50	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	237·75	Elbethale	230·15
Ludwiki	216·75	Länderbanki	226·10
Nordbany	279.50	Renta zł. węg.	113·65
Lombardy	92·75	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	46·—	Renta węg. p.	100·45
Staatsbahny	295·15	Ruble	1·17·75
Czerniowieckie	245·75		

Usposobienie silne.

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau Szifony i Schirtingi, Weby górskie kresy i dymy itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bieliznę z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie. 3834

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

Franco do każdej stacyi pocztowej wysyła: 5 kg. karafiołów złr. 1·60, 5 kg. kasztanów 1·50, 5 kg. pomarańcz Mandarynki 1·90, 5 kg. cytryn 1·40, 1 kg. kawy Złota Java 1·90, 1 kg. kawy Santos 1·80. E. Ksczoro-ski, via Romagna 104 Triest. 4492 2—3

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy i wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 4077 32—

Para młodych podżarych ogarów w pierwszem polu, oraz suka trzyletnia, doskonale goniąca, natychmiast do odstąpienia. Zgłoszenia: Zarząd Lachowic zarzecznych, Zurawno. 4496 1—6

Ktoby miał wagę pomostową do bydła, używaną, w dobrym stanie do odstąpienia, zechce zgłosić się listownie do zarządu dóbr Żurów. poczta w miejscu. 4503 1-1

Klozety pokojowe
różnych systemów poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)
Cenniki szczegółowe do dyspozycyi.
4431 1—?

SERY
Ementhaler, Cieszyński, Rokfor, Bryndzę, poleca skład
Jana Bodnara
Akademicka 20.
4488 1—2

Biuro pośredniczeń
Heleny Kozłowskiej
Lwów, ulica Skarbkowska l. 3.
ma do polecenia Rządzców, Ekonomów, Leśniczych, Ogrodników oraz Nauczycielki z tegoczesnemi wymaganiami, tudzież Bony francuskie, Niemki i Polki i wszelką niższą służbę
4460 2—3

Szczotki
wszelkiego rodzaju,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Grzebienie do włosów,
Mydełka toaletowe,
Piórka skórki irchowe,
4442 5-5 **Trzepaczki**
poleca najtaniej
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie.

Pasy do maszyn
Oliwa do maszyn
największy skład dla hurtownej i drobnej sprzedaży
u Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek l. 38.
3841 14—?

Wyszło już **czwarte** wydanie
Nowenny najskuteczniejszej do Najśw. Maryi Panny Nieustającej Pomocy
O. Bernarda Łubieńskiego
Redemptorysty.
Cena egz. kartonowanego **25 centów**, zaś w bardzo ozdobnej oprawie, złote brzegi **45 centów.**
Nakład księgarni katolickiej
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
4268 4—6

Już wyszedł z druku
„BŁAWATEK"
na rok
1893
jedyny kalendarzyk
dla Pań i młodych Panienek
Cena 50 ct. — Ze złoc. brzeg. 70 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach
Po przesłaniu 56 lub 76 centów
uskutecznia przesyłkę franco
Druk. nar. W. Manieckiego Lwów.

Najpierwsza krajowa fabryka BULIONU
ZYGMUNTA SOLKOWSKIEGO
w Krysowicach p. Mościska 4501 1—5
odznaczona medalami, dyplomem honorowem na wystawach krajowych.

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez komisyę przemysłową tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem prof. Dra Korczyńskiego, BULION ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez prof. Uniw. Jagiel. Dr. Olszewskiego bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne (**Liebiega, Buchenthala, Kemmericha, Bruhla** itp). co do ilości azotu stoi z niemi na równi a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstrakt w mięsnych.
Do nabycia jest we wszystkich większych handlach korzennych.

Ekstrakt szpilkowy.

Płyn ten rozpylony w pokoju odświeża powietrze i nadaje mu balsamiczną woń lasów szpilkowych.
Cena flaszki 40 ct. — Rozpylacz 30 ct.

Tabaka mentolowa.

Wypróbowany środek przeciw katarowi. Działając znakomicie desinfekcyjnie i ochładzająco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, ozem uniemożliwiając nadmierną wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. Cena pudełka 25 ct.

Główny skład w aptece pod „Srebrnym Orlem"
Zygmunta Ruckera we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
4194 1—?

RZESZCIONKI ZARĘCZYNOWE. — SZPILKI BUKIETOWE. — OBRĄCZKI ŚLUBNE.

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie przy ul. Halickiej l. 17.
Prócz zegarów i zegarków z fabryk najsłynniejszych największy wybór **BRYLANTÓW** tak nowych, jak i okazyjnych zawsze na składzie, oraz wielki wybór **BIŻUTERYI.**
Złoto i srebro tylko urzędownie cechowane.
Ceny najprzystępniejsze. 4482 3—7
OBA ZAWODY SĄ POŁĄCZONE Z PRACOWNIAMI.

U firmy handlowej we Lwowie, KAZIMIERZ LEWICKI, główny skład dla Galicyi porcelany, szkła i towarów mięszanych (założony w r. 1845) wakują następujące posady:

a) Korespondenta rutynowanego,

zupełnie wydoskonalonego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i w innych językach) teoretycznie i praktycznie wykształconego w rachunkowości kupieckiej z wyrobionem ładnem pismem, z nabytą już praktyką w zawodzie handlowym lub biurowym. Pożądani są tacy, którzy studyowali w akademii handlowej w Pradze w Gracu lub we Wiedniu. Płaca roczna złr. 600 do złr. 1 200 stosownie do kwalifikacyi i pomieszkanie kawalerskie umeblowane z opałem i światłem (bez usługi).

b) Praktykanta do korespondencyi

biegłego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i ruskim) z ładnem pismem z odpowiedniemi studyami w szkołach średnich lub zwykłych handlowych. Pożądani są tacy, którzy już mają początkową praktykę biurową lub handlową. Posada ta tylko dla młodych ludzi takich którzy się stale temu zawodowi (biurowo-handlowemu) poświęcają. Płaca na razie złr. 25 do złr. 45 miesięcznie i pomieszkanie jak wyżej.

ad a) i b). Oferty tylko pismem, w języku polskim i niemieckim, z dokładnem podaniem studyów, praktyki zawodowej i dotych czasowej czynności, wieku, stanu, itp. z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać pocztą. Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje.

c) Subjekta handlowego

rutynowanego w sprzedaży towarów i eleganckiej expedycyi gości handlowych władającego biegle językiem niemieckim i polskim (ewentualnie i ruskim) obznajomionego z rachunkowością kupiecką, lecz tylko takiego, który już dłuższy czas pracował we Lwowie w większych handlach. Wynagrodzenie stanowi tylko stała płaca według umowy i kwalifikacyi. Oferty tylko pisemne, pocztą, jak wyżej.

Oferty nie zostaną zwracane dokładnie do powyższych wskazówek, nie mogą być uwzględnione.

d) Praktykanta handlowego

ucznia ze szkół gimnazyalnych lub realnych, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych. 4494 1—3

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Maryacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.	21	ct.
„ „ gospodarskiej	19	„
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara	30	„

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.
4489 8—14

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur". — Najlepsza oliwa do lamp „Moderateur".

W Reprezentacyi lwowskiej 4495 1—3

Reichenbergskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Concordia"

(od lat 16 w naszym kraju czynnego) wakuje w dziale ogniowym

posada likwidatora.

Głównem zadaniem tegoż jest: komisyonalne szacowanie szkód ogniowych na budynkach, maszynach, towarach, zapasach zboża i innych ruchomościach, — referat szkód organizacya agencyjna, dotycząca korespondencya w języku polskim i niemieckim itp. roboty biurowe.

Wymaganem jest wykształcenie techniczno budowlane i znajomość rolnictwa, wydoskonalona biegłość w języku niemieckim, zręczność w rysunkach szkiców budowlanych i rutyna w czynnościach biurowych.

Posada jest stałą, chociaż na razie zostanie obsadzoną prowizorycznie (t. j. na próbę). — Płaca stała w wysokości według umowy złr. 840 do złr. 1 200 rocznie, dyety komisyonalne złr. 5 dziennie, kolej II klasą, dojazdy kolejowe, jazdy końmi itp. wydatki będą wynagrodzone.

Oferty tylko pisemne w niemieckim języku, z dokładnem podaniem studiów, praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności, wieku, stanu itp. z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw, i oznaczeniem minimum wymaganej płacy należy nadsyłać pocztą do Reprezentacyi (ul. Trybunalska, 6). ***Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje*** *ani ustnych wyjaśnień nie udziela. Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, zostaną bez odpowiedzi.*

W tej samej Reprezentacyi znajdzie także umieszczenie

praktykant biurowy

biegły w polskiem i niemieckiem, z wyrobionem ładnem pismem. Oferty tak samo tylko pisemne z powyżej wymienionymi szczegółami.





DOSTAWA

zegarów korytarzowych (domowych), klasztornych, kościelnych, wieżowych oraz wielki wybór zegarów, zegarków i łańcuszków złotych i srebrnych, najpiękniejszych fasonów najlepszych fabryk, także na prawy wykonuje z całą sumiennością jako specyalista zegarmistrz

Józef Komorowski

Lwów, ulica Akademicka liczba 5.
4505 1—5 (Lwów „Impressa".)

Wielka 50 centowa loterja. — Ciągnienie już we Czwartek.

4467 11—12 **Główna wygrana**

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają we Lwowie: M. Jonasz, Kitz i Stoff August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel.

Chińskie srebro
z porzeczeniem długoletniej trwałości
Naczynia stołowe i deserowe
z sławnej fabryki wiedeńskiej poleca
G. A. Christiana następca
W. Biliński
we Lwowie
ul. hetmańska l. 2.
Fabrykat srebrny trwały wyroby i srebrne
3591 28—?



EDWARD GOTTLIEB
elektrotechnik-mechanik
Lwów, Sykstuska l. 23.
Jedynie koncesyonowany instalator na całą Galicyę dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów, zakłada gromochrony, a jako biegły praktyk w powyższym zawodzie daje najlepszą gwarancyę za doskonałe uskutecznienie powierzonych mu robót. 4375 7—10

„IMPRESSA"
we Lwowie
dla ogłoszeń w sprawach handlowo-przemysłowych. Przyjmuje i ogłasza w **dziennikach** wszelkie realne oznajmienia (anonse) bardzo tanio, zarazem przyjmuje i wykonuje po najtańszych cenach do anonsów klisze.
Wybór pism: *Lwowska Gazeta, Przegląd, Diło, Kurjer Polski, Dziennik Polski, Hał. Ruś, Kurjer Lwowski, Gazeta Narodowa, Narodna Czasopyś, Śmigus, Kurjer polski, Reforma, Czas, (Kraków), Gazeta Polska (Czerniowce) i wiele innych.*
Wystarczający adres: Bióro „**Impressa Lwów**".
Motto: Czem para dla maszyny, tem anonse dla każdego przemysłowego interesu! 4377 2—3

Majątki ziemskie
mniejsze i większe w różnych stronach **Galicyi i na Bukowinie** poleca do kupna, sprzedaży i dzierżawy
J. Topolnicki
Agencya handlowo-przemysłowa we Lwowie ul. Pańska l. 18.
Poszukuje się znaczniejsze drzewostany.
4401 5—10

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjack
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach
3084 63

Dla właścicieli gorzelń
Płyty gutaperchowe
z wkładkami konopnymi i mosiężnymi we wszelkich grubościach i najlepszą
OLIWĘ do maszyn
po 28, 34 i 40 zł. za 100 ko
poleca
skład farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Kopernika 2.
4384 5-?



Wielmożna Pani!

Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w Magazynie pod firmą:

Józef Schuster
ulica Kopernika liczba 7
gdzie jest najlepsze źródło nabycia tych wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:
Kołdry zapałowe po złr. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po złr. 6.25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
Kołdry atłasowe od złr. 15 w każdej cenie do 32
Materace włosienne od złr. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do złr. 32.
Zapewniam zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów oraz że mam **wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**
Z wysokim szacunkiem
Józef Schuster
4504 1—15

Pierwsza galicyjska spółka importu węgla kamiennego
we Lwowie ul. Sykstuska l. 25 poleca:

Węgiel kamienny górno-szląski pierwszej jakości (prima) kostkowy, **w plombowanych worach** od 5ciu cetnarów po 70 ct.
Tenże węgiel w grubych kawałkach bez worków po 65 ct.
Tenże węgiel w grubych kawałkach jakoteż i kostkowy w otwartych wozach w najmniejszej ilości 50 cetnarów po 65 ct.
Węgiel kamienny górno-szląski drugiej jakości (secunda) w grubych kawałkach lub kostkowy **tylko od 5 cetnarów** po 60 ct.
Najlepszy górno-szląski kowalski koks od 5ciu cetnarów po 60 ct.
Pojedyncze cetnary niżej 5ciu cetnarów o 5 centów na cetnarze drożej.
Powyższe ceny tak węgla jakoteż i koksu rozumieją się **za 1 cetnar cłowy równy 50 kilo z odstawą do domu.** Węgiel kamienny jako też i koks całemi wagonami dla gorzelni, browarów, młynów parowych i innych fabryk na wszystkie stacye kolejowe, po stosunkowo znacznie niższych cenach.
Drzewo opałowe bukowe suche i zdrowe aż do dalszej zmiany za 1 sąg czterometrowy z odstawą do domu złr. 14.
Toż drzewo opałowe rznięte i łupane w zamkniętych zaplombowanych wozach z odstawą do domu i zniesienie do piwnicy, za 1 sąg czterometrowy polana, rznięte na trzy części po złr. 16·25, rznięte na cztery części po złr. 17.
Wszelkie zamówienia przyjmujemy do wykonania w dniu następnym, w razie możności i tegoż samego dnia. Zaprowadzając dostarczanie węgla kamiennego w plombowanych wozach niemniej, drzewa opałowego rzniętego i łupanego w zamkniętych wozach, jesteśmy w stanie ręczyć za wszelki ubytek w czasie transportu ze składu naszego do domu.

Telefon kantoru naszego l. 324. — Składy nasze węgla i koksu na głównym dworcu.
Telefon składu drzewa opałowego l. 327. — Skład drzewa opałowego ul. Kleparowska l. 7.

Kantor spółki przy ul. Sykstuskiej l. 25. 4378 6—?

Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

L. 19147 | 892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Z presydjum Magistratu — Lwów dnia 30 Marca 1892.
Mochnacki M. w. r. — Dr. D. Wąsowicz w. r.
zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6. w Krakowie Szewska 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Żądania naśladujących odwrotnie.
3329 58—?

Na sezon zimowy.
Magazyn i pracownia

FUTER

„pod Bobrem"
Bronisława i Stanisława Wrońskich
we Lwowie, ulica Teatralna l. 5,
(dom Kapitulny około kościoła katedralnego)

poleca wszelkie gatunki Futer męskich i damskich podług najświeższych fasonów tak miastowe jak też podróżne, Płaszcze astrachanowe pokryte rozmaitemi futrami w wielkim wyborze, Serdaki damskie i dziecinne, Kaftaniki, Rotondy, Kurtki do gospodarstwa i polowania, kurtki dla panów urzędników kolejowych, Kołnierze i Zarękawki damskie fasonu najnowszego w najrozmaitszych gatunkach, Czapeczki damskie w jak najrozmaitszych fasonach, czapki męskie od najtańszych do najdroższych, Kołpaki futrzane, Zarękawki męskie do polowania, Dywany futrzane do sani, Dywaniki futrzane przed łóżka, Wierzchy gotowe do futer damskich, wełniane i jedwabne w fasonach najnowszych, wierzchy męskie miastowe i podróżne. — Znaczny zapas Materyj wełnianych i jedwabnych francuskich na wierzchy do futer tak damskich jak męskich. Skóry na futra we wszystkich gatunkach w największym wyborze. — Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincyi uskuteczniamy z największą starannością i pospiechem, a zarazem gwarantujemy za prawdziwość, trwałość i dobroć towaru jak i wykończenia.

Ceny futer tak gotowych jak i skór, mamy jak najniższe, gdyż w wielkiej bardzo ilości zakupiliśmy osobiście, a towar nasz jak najlepszy, świeży i nieziezały

Dostawca futer dla PP. Urzędników kolei państwowych.
4357 5—6 *Cenniki na żądanie franko.* Lwów „Impressa".

Łyżwy.

„Halifax" dobre	para	1·80
„ ze stalowemi nożami .	„	2·50
„ z szerokiemi nożami .	„	4.—
„ niklowane	„	5·—
„ „ z szerokiemi nożami		6·50
„ damskie nie niklowane		2·—
„ „ niklowane . . .	„	3·50
„Helwetia" czyli t. zw. „Merkur"	„	3·56
Jackson Haines polerowane . .	„	5·—
„ niklowane . . .	„	6·50
Łyżwy żelazne z rzemykami . .	„	1·—

poleca 4432 9—?

Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Restauracya
Teofila Teichmana
ul. Jagiellońska l. 16
poleca znakomite potrawy, wina, piwa i napoje. 4423 5—6
Drobne przekąski śniadaniowe.
Nadto **karty abonentowe** po 40 ct. które płatniczemu za 50 ct. się daje. Kto kupi 10 kart za 4 zł. ma prawo zjeść za 5 złr.
Lokal otwarty w sobotę, niedzielę i święto całą noc.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·80 i 3.
Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po złr. 0·95, 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80,
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80,
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweł. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNĘ letnią wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych
Krawaty w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonuję najstaranniej. 3306 30-?

M. Bałłabana Następca
M. Ludwig
Lwów, plac Maryacki liczba 8.
Barchany, Flanele białe i kolorowe, Chustki włóczkowe i Hymalaya, Pończochy, Skarpetki, Kaftaniki, Kamasze damskie, męskie i dziecinne na sezon zimowy.
4393 2—?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.